Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible] ul. Świdzk (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY
PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem [illegible] w [illegible] „Echa" 2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domu [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia [illegible] r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 180. 181. Łódź, środa 4 lipca 1934 r.

Wersje w kołach polityków.

Hindenburg nieodwołalnie ustępuje...

Bankierskie pogłoski o aresztowaniu Hitlera.

Budapeszt, 4 lipca. — We wtorek w godzinach przedpołudniowych rozeszły się w kołach politycznych i finansowych pogłoski, jakoby kanclerz Rzeszy Hitler został rano

aresztowany.

Bliższych szczegółów tego aresztowania nie można ustalić. Brak również potwierdzenia autoratywnego pogłosek.

Znamiennem jest, że wiadomości o aresztowaniu Hitlera utrzymują się zwłaszcza w kołach bankierskich i giełdowych. Opinja publiczna zwraca na ten szczegół uwagę, podnosząc, że te koła są zazwyczaj

najlepiej poinformowane.

NIEODWOŁALNA DECYZJA.

Berlin, 4 lipca. — W kołach polityków, oraz dziennikarzy panuje przekonanie, że w dniach najbliższych prezydent Rzeszy stary feldmarszałek v. Hindenburg zrzeknie się swojej

najwyższej godności w państwie.

Krok ten jest spowodowany bardzo złym stanem zdrowia, pogorszonym ostatniemi wypadkami.

Zwłaszcza bardzo wpłynęło na pogorszenie stanu zdrowia prezydenta v. Hindenburga wrażenie, jakie na nim wywołało zastrzelenie generała Schleichera i konieczność ustąpienia z rządu jego osobistego przyjaciela v. Papena.

Jak twierdzą koła polityczne, decyzja ustąpienia prezydenta v. Hindenburga jest nieodwołalna.

MIELI UPROSIĆ HITLERA.

Londyn, 4 lipca. — Znany publicysta angielski Bartlett znawca stosunków w Niemczech, twierdzi dziś na łamach „News Chronicle", że Roehm z generałem Schleicherem przygotowywał zmianę obecnego rządu w Niemczech, przyczem zamierzali oni

uprosić Hitlera.

aby pozostał na swem stanowisku kanclerza ze Schleicherem, jako wicekanclerzem i Roehmem,

jako ministrem wojny.

Zamierzali oni jakoby postawić Hitlera wobec faktu dokonanego ' w ten sposób zmusić go do zgody.

Schleicher ostrzegany był, jakoby przed dwoma tygodniami, że grozi mu aresztowanie. Spiskowcy zwrócić się mieli do Goebbelsa, prosząc go o udział w tej akcji, lecz Goebbels wydać miał cały plan Hitlerowi.

3. G.

Zgon Marji Curje-Skłodowskiej.

PARYZ, 4. 7. Dziś o godz. 4-ej nad ranem w Valence zmarła pani Marja Curie-Skłodowska.

Śmierć męża królowej Holandji.



Wczoraj zmarł ks. małżonek holenderski. Cierpiał on na chorobę serca i w ub. czwartek dostał ataku. Księżniczka Juljana następczyni tronu, bawiąca obecnie w Londynie, wróciła do Hagi. Zmarły książę-małżonek Henryk Włodzimierz Albrecht Ernest książę maklenburski urodził się w Szwerynie dnia 19 kwietnia 1876 roku, 7 lutego 1901 r. poślubił królowę holenderską Wilhelminę, z którą miał córkę Juljanę,

urodzoną 30 kwietnia 1909 roku.

ZNIESIENIE „KLAUZULI ZŁOTA".

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 4 lipca. Niebawem zostanie ogłoszone rozporządzenie Prezydenta R. P. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych.

Według rozporządzenia, dłużnik ma prawo dokonywania zapłaty, wyrażonej w walucie zagranicznej,

pieniędzmi polskiemi.

Ewentualne zastrzeżenie, że wypłata ma nastąpić w pieniądzach zagranicznych, uważa się za nieistniejące, jeżeli dług płatny jest w kraju.

Dekret reguluje też kwestję t. zw. klauzuli złota. Ważność klauzuli złota będzie oceniana według praw kraju macierzystego danej waluty. A więc np. wobec zniesienia klauzuli złota przez Stany Zjednoczone w zobowiązaniach dolarowych, klauzula złota nie będzie mieć mocy obowiązującej dla stron, które zawarły

umowę w dolarach w Polsce.

Jedyny wyjątek od tej zasady uczyniono w odniesieniu do polis asekuracyjnych, przyczem dłużnik i w tych wypadkach ma prawo dokonania zapłaty pieniędzmi polskiemi według kursu kruszcu złotego w dniu płatności.

Dekret ustala przepisy, ograniczające zaciąganie zobowiązań w walutach zagranicznych. Komunalne Kasy Oszczędności i Spółdzielnie Kredytowe mogą na przyszłość dokonywać operacyj kredytowych tylko w walucie polskiej.

Dla banków państwowych, akcyjnych i domów bankowych stosuje się ten przepis w odniesieniu do przyjmowania wkładów na książeczki oszczędności.

Poza tem pozostawiono bankom nadal możność dokonywania operacyj kredytowych w walutach obcych.

Wpisy do ksiąg hipotecznych mogą być wnoszone tylko w walucie polskiej. Wyjątki od tej zasady ustali osobne rozporządzenie ministrów skarbu i sprawiedliwości.

Pociąg z wozem kąpielowym

obwiezie turystów polskich po Europie.

Warszawa, 4 lipca. Ministerstwo Komunikacji urządziło pokaz turystycznego pociągu popularnego, który w sobotę 7 b. m. wyrusza w pierwszą po Europie podróż okrężną przez Niemcy, Belgję, Francję i Włochy, oraz poprzez Austrję spowrotem do Polski.

Poniedziałkowa jazda pokazowa dla prasy odbyła się na odcinku Warszawa-Spała i przekonała uczestników o

o celowości urządzenia pociągu, jego wygodach i przyjemnościach, jakie nastręcza. Pociąg z 8 wagonów pulmanowskich złożony, zawiera obok wozu restauracyjnego także wóz kąpielowy z dwiema wannami i czterema natryskami. Każdy przedział ma dwa, względnie cztery miejsca do spania; niektóre przedziały wyposażone są także w urządzenia bridżowe. Jest to pierwszy w Europie tego rodzaju pociąg pomysłu polskiego i zasługuje

zewszechmiar na uznanie.

Koszt podróży dla 1 osoby wyniesie 595 zł.

Piorun uderzył w wieżę kościoła.

Dwie kobiety porażone.

Rybnik, 4 lipca. W czasie szalejącej burzy uderzył o godz. 15-tej grom w wieżę kościoła w Bełku, pow. Rybnicki, przyczem zniszczył m. in. znajdujący się w zakrystji

zegar ścienny.

Równocześnie zapaliły się od gromu belki wieży drewnianej oraz stare chorągwie kościelne.

Pożar został jednak w zarodku stłumiony, tak, że straty, powstałe wskutek uderzenia gromu, nie są znaczne. Przebywające w tym czasie w kościele dwie kobiety zostały lekko porażone i po pewnym czasie udały się o własnych siłach do domu.

„Salto mortale" dwu akrobatów.

Panika w cyrku wędrownym.

Budapeszt, 4 lipca. W cyrku wędrownym, który rozbił swe namioty w lasku miejskim pod Budapesztem, wydarzył się podczas wczorajszego przedstawienia mrożący krew w żyłach wypadek.

Podczas karkołomnych produkcyj grupy akrobatów powietrznych, trzech z nich upadło z wysokości 14 m. na ziemię, przyczem dwaj z nich odnieśli tak ciężkie obrażenia, że

niebawem zmarli.

Trzeci został lżej ranny.

Wśród publiczności wybuchła nieopisana panika.

W tej chwili zawaliła się jedna z trybun, pod którą pogrzebanych zostało kilkudziesięciu widzów.

Dwie kobiety zostały potratowane na śmierć, kilkanaście innych osób odniosło ciężkie obrażenia.

Kapitan zastrzelił żonę.

Dramat małżeński w Chełmnie.

Chełmno, 4 lipca. — Spokojne zazwyczaj m. Chełmno wstrząśnięte zostało wiadomością o tragicznem zajściu w domu kapitanostwa Ustrzyckich.

Około godziny 2-ej popołudniu w mieszkaniu kpt. Ustrzyckiego z 66 p. p. usłyszano strzał rewolwerowy. Sąsiedzi, którzy wtargnęli

przemocą do mieszkania,

zastali tam straszną scenę. W kałuży krwi leżała martwa 29-letnia żona kpt. Ustrzyckiego, do której śmiertelny strzał dał podczas sprzeczki małżeńskiej jej własny mąż.

Władze wojskowe natychmiast aresztowały zabójcę. Ofiara zabójstwa osierociła dwoje nieletnich dzieci.

13-letni chłopiec zabójcą.

Tragiczne figle z bronią.

Stanisławów, 4 lipca. — Przy ul. Zofijówki 55 w Stanisławowie. 13-letni uczeń szkoły powszechnej Kazimierz Grabowski, bawiąc się rewolwerem, strzelił do Jana Grądali, kładąc go

trupem na miejscu.

Sprawcę policja przytrzymała. Zwłoki pozostały na miejscu do przybycia komisji sądowo - lekarskiej.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26: dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.80, w płaceniu 26.70; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.00, w płaceniu 201; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25—5.26.

„Święto Morza" w Gdyni.



P. Prezydent Rzplitej przyjmuje raport dowódcy wybrzeża.

Ubezpieczeni zaczynają coraz głośniej sarkać.

Nie leczenie, lecz masowa ekspedycja recept

Dziwna taktyka Ubezpieczalni Społecznej.

Łódź, 4 lipca. W chwili wprowadzenia ustawy scaleniowej opinja publiczna była uspokajana zapowiedziami podniesienia poziomu lecznictwa przez rozszerzenie lecznictwa szpitalnego i sanatoryjnego. W jaskrawym kontraście z powyższemi zapowiedziami, coraz częściej i głośniej mówi się o zamierzonem jakoby odebraniu ubezpieczonym, względnie daleko idącem ograniczeniu pomocy.

Niedość, że zniesiono pomoc dentystyczną przez wprowadzenie wygórowanych dopłat, aby poza wyrywaniem (dających się nieraz uratować) zębów uniemożliwić korzystanie z niej ubezpieczonym niezamożnym. Niedość, że nowa ustawa scaleniowa praktycznie

odebrała zasiłki chorobowe,

ubezpieczonym, płatnym miesięcznie, a pomoc lekarską rodzinom ubezpieczonych, opuszczających zatrudnienie, że pracowników rolnych wyłączyła z Kas Chorych i wprowadziła mnóstwo innych dotkliwych ograniczeń w świadczeniach. Dla „uwieńczenia" dzieła potrzeba jeszcze, aby w większych miastach, gdzie ubezpieczeni przyzwyczajeni są do nowoczesnego leczenia, za które słono płacą, znieść leczenie przez specjalistów, a zastąpić je przez „lekarzy domowych", którzy będą obowiązani masowo „ordynować" we wszystkich działach medycyny, a do specjalistów kierować tylko

w wyjątkowych wypadkach.

Nie chcemy w to wierzyć. Jeśli to jednak prawda, to cel tych zamierzeń mógłby być tylko jeden. — Zachować nikłe pozory pomocy leczniczej, aby przecież czemś uzasadnić pobieranie

wysokich składek i dopłat.

Już upłynęło pół roku od nowej ustawy, a dotąd nikt nie wie, na jaki fundusz idą pobierane od pacjentów kasowych dopłaty do leków i pomocy lekarskiej. Natomiast wiadomo z wywiadu prasowego w Ministerstwie Opieki Społecznej, że administracja

kosztuje wyżej 27 proc.

Z gazet dowiadujemy się o tem, o czem zresztą wszyscy wiemy, że „moloch" biurokratyczny zżera fundusze na świadczenia, a tych, których skonsumować jeszcze nie zdążył, strzeże pilnie przed wydaniem na należne świadczenia.

Lekarze w Kasach Chorych skarżą się że otrzymują z kilkumiesięcznem opóźnieniem ochłapy w wysokości przeciętnie 40 proc. poprzedniego wynagrodzenia

za swą pracę.

Podobno komu się nie podoba, może sobie iść precz. Przyjdą młodsi, którzy nie mają praktyki, będą za pół darmo uczyć się na ubezpieczonych sztuki lekarskiej. Istniejące w Polsce organizacje lekarskie powinny przeciwstawić się w imię nauki i zdrowia publicznego tym pomysłom „reorganizacyjnym".

Ubezpieczeni nie mogą się zgodzić na to, aby przeciążony już obecnie lekarz kasowy, nie mający już obecnie czasu na zbadanie chorego spowodu nadmiaru czynności pisarskich i nadmiaru chorych, był ponadto obowiązany leczyć

we wszystkich działach medycyny.

Wszak nie byłoby to leczenie, lecz masowa ekspedycja recept. A czy ustawy sanitarne pozwalają na to, aby „lekarz domowy" w pół godziny po opatrywaniu ropiącej rany, lub zetknięciu się z wypadkiem szkarlatyny, zabierał się do badania np. kobiety ciężarnej?

Zaniepokojona opinja publiczna oczekuje niecierpliwie wyjaśnienia czynników miarodajnych.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ

składania Kopert osiemnastej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-gą

Przejechane wozem dziecko
udało się do domu o własnych siłach.

Tomaszów, Mazowiecki, 4. 7. (Od wł. kor.) Przy ul. Kolejowej zdarzył się niezwykły wypadek, bohaterką którego była sześcioletnia Wacława Hazelmajerówna. Dziewczynka wykorzystawszy nieobecność rodziców w domu wyszła na ulicę gdzie na jezdni

poczęła się bawić.

W tym momencie nadjechał ciężki wóz do wożenia cegieł. Dyszel wozu uderzył dziewczynkę w tył głowy. Upadła na ziemię... Koń widząc dziecko pod nogami szarpnął wozem i przeskoczył dziewczynkę nie wyrządzając jej krzywdy. Szarpnięty przez konia wóz potoczył się szybko i przejechał przez dziewczynkę tak jednak szczęśliwie że nie odniosła ona

najmniejszego obrażenia.

Gdy przerażeni przechodnie którzy byli świadkami zajścia podbiegli do dziecka sądząc że już nie żyje spostrzegli ze zdziwieniem że dziecko wstało samo zupełnie zdrowe trochę jedynie przerażone wypadkiem.

Śmierć za nadepnięcie na odcisk.
Trzy zbrodnie w okolicach Włocławka.

Włocławek, 4 lipca. (Od wł. kor.) — Od dłuższego czasu pomiędzy czyścicielem m. Chodcza Stefanem Młodkowskim a Aleksandrem Huntem trwa ły spory rodzinne

na tle majątkowem.

Doszło wreszcie do ostrego starcia pomiędzy nimi. Hunt chwycił młotek i uderzył nim Stefana Młodkowskiego tak silnie w głowę, że zabił go na miejscu.

Policja aresztowała Hunta i przekazała go do dyspozycji władz sądowych.

TRAGICZNA ZABAWA.

Włocławek, 4 lipca. (Od wł. kor.) — W wiosce Sarnowo gm. Piaski odbyła się zabawa strażacka, na którą przybyli okoliczni wieśniacy. Między uczestnikami obecni byli niejaki 34-letni Edward Litkie i 32-letni Kwiatkowski.

Wieczorem, kiedy już byli w wesołych humorach, w tańcu Litkie nadepnął na nogę Kwiatkowskiemu. Ten ostatni podrażniony udepnięciem, w obecności bawiących się, chwycił nóż, zadając cios śmiertelny Litkiemu, który po kilku minutach zmarł.

Kwiatkowski został przez policję aresztowany.

ZABIŁ KOLEJARZA.

Włocławek, 4 lipca. (Od wł. kor.) — Niejaki Zygmunt Kempczyński lat 27, zam. w Lipnie, działając w zemście, dwoma strzałami z rewolweru zabił maszynistę Wydziału Drogowego, Konstantego Jeżewskiego, lat 43.

Kempczyński został osadzony w więzieniu.

Nie wchodzić, bo strzelam!
Rozpaczliwy czyn zakochanego inwalidy.

Bydgoszcz, 4 lipca.

Mieszkańcy domu przy ul. Małomłyńskiej 16 zaalarmowani zostali trzema po sobie następującemi strzałami. Okazało się, że w mieszkaniu Fiałkowskiego targnął się na swe życie w zamiarze samobójczym zamieszkały tamże od kilku dni w charakterze sublokatora

24-letni inwalida

Michał Wilk, pochodzący z Małopolski

Na odgłos strzałów gospodyni mieszkania oraz reszta domowników usiłowali dostać się do pokoju Wilka. Jednakże wszelkie usiłowania były daremne, ponieważ drzwi do pokoju młodzieńca były od wewnątrz zamknięte na klucz.

Przybyły natychmiast na wezwanie domowników na miejsce wypadku policjant usiłował otworzyć drzwi przemocą, na co Wilk odpowiedział, że każdego kto będzie usiłował wejść do jego pokoju zastrzeli. Dopiero po usilnych staraniach udało się przodownikowi P. P. oraz domownikom wejść do pokoju sublokatora. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na zbroczonem krwią łóżku leżał ciężko ranny samobójca. Z głowy jego i płuc obficie sączyła się krew.

Okazało się, że denat usiłując pozbawić się życia, strzelił do siebie trzykrotnie. Dwa strzały ugodziły denata w głowę, a jeden w płuca. W ciężkim stanie przewieziono Wilka do szpitala miejskiego, gdzie lekarze przystąpili niezwłocznie

do operacji wyjęcia kul.

W mieszkaniu desperata na stole obok łóżka znaleziono podpalone fotografje kilku kobiet. Zachodzi podejrzenie, że denat usiłował pozbawić się życia na tle zawodu miłosnego. Władze policyjne wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Stan rannego jest bardzo groźny.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Związek woźniców protestuje...

Szanowny Panie Redaktorze!

W kwietniu r. b. Zarząd Związku Woźniców w osobach przewodniczącego Białka sekr. Dereckiego oraz dwóch członków Związku Ponikowskiego i Krawczyka zwrócił się z prośbą do inż. Wyszkowskiego, który zastępował kierownika Oddz. Drogowego o nieangażowanie woźniców, którzy nie pracowali nigdy na terenach Zarządu m. Łodzi jak również i tych którzy nie posiadają koni, jak to miało miejsce z p. Szymańskim ze Szmytówki. Zaangażowany jako woźnica nie posiadający koni, wynajął na swe nazwisko zawodowego woźnicę Ponikowskiego.

Gdy zarząd Związku zwrócił się z protestem do inż. Wyszkowskiego, inż. Wyszkowski oświadczył — krótko: „Żadnych Związków nie uznaję, a co ja sobie życzę, to robię. Drugi fakt obrazy miał miejsce 27 czerwca r. b. podczas incydentu z delegatem Waberskiem ze Związku ZZZ. o którym „Echo“ pisało. Wobec powyższych faktów składamy jaknajenergiczniejszy protest przeciwko inż. Wyszkowkiemu, mając nadzieję iż pan komisarz Wojewódzki wniknie w tę sprawę. Przy sposobności odpowiadamy na wyjaśnienia inż. Wyszkowskiego. Prawdą jest iż angażowanie i zwalnianie woźniców odbywało się wyłącznie przez inż. Wyszkowskiego. Prawdą jest również iż od dnia 25/6, do dnia 28/6 r. b. mimo strajku robotników sezonowych zatrudnionych było woźniców około 40-stu stwierdzamy że to byli woźnice z poza Łodzi i konie urzędników, o których kilkakrotnie wspominaliśmy.

Prawdą jest iż za strajk woźniców został wydalony całkowicie zarząd Związku Woźniców na wojew. łódzkie jak również i pokaźna ilość członków. Inż. Wyszkowskiemu mało było ofiar i członków Związku sięgnął więc jeszcze do Związku ZZZ. Stwierdzamy iż stosowane są represje przeciwko woźnicom związkowym.

W związku ze strajkiem woźniców jeszcze raz podkreślamy, iż nieprawdą jest jakoby był stosowany jakkolwiek teror ze strony Związków podczas strajku, stwierdzamy również że żadnych protokółów policyjnych członkowie Związku nie mają.

Na zakończenie prosimy uprzejmie pana komisarza Zarządu m. Łodzi o zarządzenie przedstawienia sobie raportów pracy dziennej chociażby od dnia 11/6 do dnia 15. 6. b. r. i od dnia 18-6 do dnia 22-6 r. b. Raporty te przekonają niewątpliwie p. komisarza czy praca nasza była produkcyjna.

Łódź dnia 2 lipca 34 r.

Z poważaniem
Zarząd.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj mianowani zostali nowi wojewodowie.

Wojewodą warszawskim został b. min. Nakoniecznikow-Klukowski, (woj. Twardo przeniesiony został w stan nieczynny), woj. kieleckim b. dyr. biura sejmowego dr. Dziadosz, woj. białostockim—generał Głuchowski.

Dyrektorem biura sejmowego został mianowany dotychczasowy kierownik biura stenografów parlamentarnych major Rutkowski.

(—) Do polskich zwycięzców Atlantyku braci Adamowiczów napływają ze wszystkich stron świata depesze gratulacyjne. M. in. nadesłał depeszę marszałek lotnictwa włoskiego Balbo. Bracia Adamowicze znajdują się obecnie w dość kłopotliwych warunkach materjalnych, gdyż w organizację lotu włożyli cały swój majątek. To też, aby przyjść z pomocą lotnikom z inicjatywy i pod protektoratem inż. gen. Leona Berbeckiego zawiązał się specjalny komitet, mający na celu zakupienie drogą składek społeczeństwa samolotu braci Adamowiczów, na którym dokonali przelotu ponad Atlantykiem.

(—) Według doniesień z Niemiec aresztowano około 200 przywódców szturmówek. Mają oni stanąć przed doraźnym trybunałem partyjnym. Trybunał wydał już podobno 50 wyroków śmierci.

Wśród straconych znajduje się podobno także b. minister Rzeszy, słynny Treviranus.

Wicekanclerz Papen miał się podać do dymisji. Dymisja ta jednak dotąd nie została przyjęta. Mówi się o Papenie jako o upatrzonym kandydacie na tymczasowe stanowisko prezydenta Rzeszy.

(—) Wczoraj w Warszawie przy ul. Widok, lokator tego domu Smietański w sprzeczce z administratorem domu Korngoldem o obniżkę czynszu — wyjął rewolwer i śmiertelnie administratora postrzelił. Ciężko ranił również jednego z jego krewnych. Smietański zbiegł.

(—) Na posiedzeniu grupy konstytucyjnej BBWR. ułożono nowy tekst projektu ustawy o Legjonie Zasłużonych. Treść tekstu jest nieznana.

(—) Na ostatniej naradzie prezydjum klubu BBWR. premjer rządu Kozłowski dużo uwagi w swem przemówieniu poświęcił Łodzi i zagadnieniu walki z bezrobociem na jej terenie.

(—) Wczoraj podpisane zostały pomiędzy przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego a delegacją włoskich kolei państwowych dwie umowy w sprawie dostawy poważnych ilości węgla polskiego na łączną sumę 13 miljonow lirów.

Obie tranzakcje są kompensacyjne, gdyż dostawa węgla odbędzie się tytułem wymiany za produkty samochodowe firmy Fiat, dostarczone do Polski.

(—) W sprawie przyczyn zatargu robotników sezonowych z zarządem miasta komisarz rządowy inż. Wojewódzki zaznaczył, że 40 proc. podwyżka płac jakiej domagają się robotnicy spowodować może zmniejszenie liczby pracujących lub liczby dni w tygodniu. Zarząd miasta gotów jest zawrzeć umowę zbiorową ale na warunkach, które umożliwiłyby stały wzrost liczby zatrudnionych robotników.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi stanęli Feliks Świderski i Tadeusz Skonka, oskarżeni o dokonanie napaści w dniu 11 marca na mieszkanie pp. Krystków (ul. Wrzesińska 105).

Bandyci wyrąbali drzwi, wiodące do mieszkania i usiłowali zabić Józefa Krystkę, który w swoim czasie złożył zeznania obciążające brata Świderskiego.

Krystka, uciekając przed bandytami, wyskoczył z okna II piętra na bruk, doznając połamania nóg; przez rozpaczliwy ten krok Krystka uniknął śmierci z rąk morderców.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sąd skazał Świderskiego na 2 lata więzienia a Skonkę na 9 miesięcy więzienia.

(—) Wczoraj przy ulicy Abramowskiego 11 lokatorzy tego domu Wacław i Leokadja Danke eksmitowani po raz czwarty za zaleganie w komornem napadli na właściciela domu Cieślewskiego w obecności lekarza i komornika, Danke uderzył go dwa razy nożem, a żona jego dobiła go siekierą. W ostatniej chwili komornik przeszkodził 8-letniemu ich synowi zadać cios ofierze. Dankowie wyrzucili konającego Cieślewskiego przez okna na podwórze. Zbrodniarzy aresztowano.

Chłodno...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4 lipca. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 11 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 742,3 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością 8 metrów na sekundę z porywami.

Stan barometra: wolny spadek.

Dziś chmurno i drobny deszcz.

ŻYCIE ZGIERZA.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU.

Wczoraj wieśniak, niewiadomego nazwiska, zbliżając się ku przejazdowi koło Adelmówka, zauważył zdążający pociąg osobowy z Łodzi i postanowił nie czekając nań przejechać przez tor. Nie zdążył jednak tego wykonać, bo lokomotywa uderzyła w wóz, który został roztrzaskany. Wieśniak nie odniósł żadnego szwanku. W celu ujawnienia tożsamości nieostrożnego wieśniaka policja prowadzi dochodzenie.

ZAGUBIONE DOKUMENTY.

Jan Plichta, zamieszkały przy Rynku Kilińskiego 3, zgubił książkę inwalidzką oraz legitymację członkowską miejscowego Koła Związku inwalidów Wojennych. Znalazcę uprasza się łaska

„WESOŁY TYDZIEŃ“
w „Metro“ i „Adria“.

Doskonały pomysł miała dyrekcja powyższych kino-teatrów urządzając „wesoły tydzień“ z udziałem najlepszych komików ekranu z Flipem i Flapem na czele. W czasie, gdy szaleje kryzys, gdy ludzie uciekają przed własnemi troskami w krainę ułudy, w zaczarowany świat srebrnego ekranu, śmiech szczery śmiech, jaki wywołują „wesołkowie ekranu“ staje się prawdziwem dobrodziejstwem.

JAKIE DOWODY OSOBISTE
wymagane są przy wyjeździe do Gdańska.

Łódź, 4 lipca. Wobec wzmożonego obecnie ruchu turystycznego nad nasze morze i masowych przejazdów przez Gdańsk, godzi się przypomnieć, że stosownie do umowy polsko-gdańskiej przy wjeździe na terytorjum Wolnego Miasta wymagane są dowody osobiste,

stwierdzające obywatelstwo polskie. —

Dowodami takiemi są: 1) dowody osobiste, wydane przez zarządy miejskie i gminne, zaopatrzone zaświadczeniem obywatelstwa polskiego, 2) dowody osobiste dawnego typu w postaci książeczek, wydawane do r. 1928 przez starostwa i 3) legitymacje urzędnicze i wojskowe.

STRACH PRZED SĄDEM
pchnął wieśniaka w objęcia śmierci.

Turek, 4 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach rannych w lasku na krańcu osady Dobra, powiatu tureckiego, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny. Przeprowadzone oględziny lekarskie wykazały, że mężczyzna ów

otruł się karbolem.

Denatem, jak wykazało dochodzenie okazał się 22-letni Józef Tomczyk, zamieszkały we wsi Wola-Piekarska, powiatu tureckiego. W ubraniu Tomczyka znaleziono list, w którym denat wyjaśnia przyczynę swego rozpaczliwego kroku. Jak się okazuje Tomczyk został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za

jakieś większe przewinienie.

Bojąc się kary młody mężczyzna na kilka dni przed rozprawą pozbawił się życia.

Zwłoki Tomczyka, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej wydano rodzinie.

Wczorajszy koncert orkiestr rumuńskich.
Tłumy na boisku Ł.K.S-u.

Łódź, 4 lipca. — W dniu wczorajszym odbył się na stadjonie ŁKS przy ul. Aleja Unji wielki koncert symfoniczny w wykonaniu 750 członków rumuńskich orkiestr wojskowych pod dyrekcją płk. Egizzia Massiniego.

Na stadjonie koncertanci ustawili się w olbrzymi czworobok. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała stojąc hymnu narodowego polskiego i rumuńskiego, poczem orkiestry przystąpiły do wykonania programu.

Spowodu deszczu, koncert został skrócony.

Publiczność nagrodziła kapelmistrza i koncertantów rzęsistemi oklaskami.

Napad na właściciela sadu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4 lipca. Ubiegłej nocy, około godziny 2, miejskie pogotowie ratunkowe zawezwane zostało na ulicę Murarską 27, gdzie w sadzie owocowym znaleziono pobitego właściciela sadu i wymienionej posesji Ignacego Śmiałkowskiego.

Jak się okazało Śmiałkowski pilnując w nocy sadu pochwycił na kradzieży owocu kilku osobników, których usiłował zatrzymać. Amatorzy owocu poturbowali jednak dotkliwie Śmiałkowskiego, poczem zbiegli.

Jęki poranionego właściciela sadu usłyszeli sąsiedzi i zawezwali pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził u Śmiałkowskiego szereg ran twarzy i rąk i po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił go na miejscu.

Sprawców pobicia Śmiałkowskiego i kradzieży owoców poszukuje zaalarmowana o wypadku policja.

* * *

W dniu wczorajszym w lesie miejskim na „Mani“ usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Kornelja Turczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

* * *

W bójce ulicznej odnieśli ogólne obrażenia ciała Michał Piekarski i Gustaw Zelker obaj niewiadomego miejsca zamieszkania.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

„MOJE MARZENIE TO TY“
w „Rakiecie“.

...Jest jedna rzecz taka stara, jak świat, jedna rzecz, co miłością się zwie... tę piosenkę śpiewa pocieszny chór rewelersów w filmie „Moje marzenie to ty“ i tą piosenką kończy się ta wesoła komedja muzyczna, będąca zachwycającą opowieścią o miłości prostej dziewczyny do bogatego pięknego młodzieńca.

Z ekranu spływa na widza fluid radości, humoru i pikantnej piosenki. Doskonale dobrany zespół aktorski z rozkoszną Liljaną Harvey na czele i z Lew Ayresem, jako jej partnerem, doskonała reżyserja, piękna wystawa i atrakcyjność samego tematu — to wszystko składa się na widowisko barwne, urozmaicone, pulsujące humorem.

„MUSISZ SIĘ OŻENIĆ“
w „Palace“.

Scenarjusz filmu obfituje w epizody malownicze i humorystyczne. Aleksander Korda, mistrz europejskiej reżyserji, znowu stworzył nadzwyczaj miłą, wesołą komedję z Rolandem Youngem i Merle Oberon w rolach głównych. Zwrócić uwagę należy na ciekawy montaż i akompanjament dźwiękowy.

Obok wartości wokalnych, posiada film „Musisz się ożenić“ niezaprzeczone również zalety kinowe, zwłaszcza w części pierwszej tętniącej humorem i ruchem. Rzecz oparto na zręcznej anegdocie. Po różnych zawikłaniach wyjaśnia się sytuacja. Zdjęcia bez zarzutu, aparatura — dyskretna.

„MIODOWY MIESIĄC“
w „Grand-kinie“.

Trudno sobie wyobrazić bardziej groteskową parę kochanków, niż Zasu Pitts o smutnej, tragicznej twarzy — i Slim Summerville. Ale dlatego właśnie kazano im przeżywać na ekranie swój „miodowy miesiąc“.

Treść jest banalna. Pokojówka i lokaj otrzymują w spadku wielki majątek i

pobierają się.

Teraz dopiero następują kłopoty, swawolne damy z towarzystwa starają się uwieść świeżo upieczonego miljonera, on jednak nie reaguje na pokusy.

Na uwagę zasługuje ciekawy eksperyment wprowadzenie „mówionych myśli“ poszczególnych osób (to co w djalogu dramatycznym oznaczono słowami: na stronie). Film specyficznie amerykański.

„Drzwi obrotowe Europy".

CIENIE MARSYLJI.

TAJEMNICE PORTOWYCH ZAUŁKÓW.

Marsylja, w lipcu.

Należy do zjawisk codziennych w Marsylji, że niespodziewanie ktoś znika z widowni, by nigdy już

nie powrócić więcej.

Jak wiadomo, w tem mieście portowem, zwanem „drzwiami obrotowemi Europy", mieszkają przedstawiciele różnych ras i narodów. W atmosferze mieszanych żywiołów nocne bijatyki i zabójstwa w dzielnicy portowej stanowią fakty powszednie, nie przejmujące już nikogo.

Dzielnica portowa w Marsylji przedstawia się niezwykle malowniczo ze swemi skromnemi, wąskiemi zaułkami, częstokroć zamkniętemi przez bloki drewniane, podtrzymujące domki, naruszone przed kilku laty przez trzęsienie ziemi. W tej właśnie dzilnicy mieszczą się **liczne knajpy chińskie,** japońskie i senegalskie, noszące wspólną nazwę barów. Bywalcami ich są przeważnie żołnierze legji cudzoziemskiej robotnicy i marynarze.

Pomimo licznych, dobrze urządzonych przytułków noclegowych w Marsylji, spotkać tutaj można bardzo wiele bezdomnych mężczyzn i kobiet. Nawet na stopniach schodów, prowadzących do głównego wejścia ratusza w ciągu dnia zobaczyć można bezdomne kobiety z dziećmi. Na głównej ulicy Marsylji, słynnej Cannebiere, w zimowych miesiącach roi się od przytulonych do ścian domów postaci, trzęsących się z zimna w cienkiem ubraniu. Również i na wielkim placu pomiędzy gmachem giełdy, a pocztą główną

pełno biedaków.

Dniem grzeją się na słońcu, nocą w porze zimowej rozpalają ogniska z przeróżnych odpadków.

Wzmiankowany plac w nocy nie jest miejscem bezpiecznem. Trafiają się tutaj częste napaści, a nawet morderstwa nie należą do zjawisk odosobnionych. Podczas dnia plac staje się widownią różnych gier i rozrywek. Produkują się tutaj mówcy publiczni, aktorzy itd., a tylko na krańcach placu chronią się nędzarze.

Z jednej strony placu, obok wielkiego domu towarowego, znajduje się nędzna budka szewca — Ormianina, sklecona z desek, służąca mu jako warsztat i dom mieszkalny zarazem. Nieco dalej widzimy inną budkę — pisarza i tłumacza. Zawody powyższe uprawiają głównie Arabowie i Ormianie, ponieważ wśród rodaków ich jest sporo analfabetów.

Pod względem sprzeczności — kontrastu pomiędzy straszliwą nędzą a bogactwem, pierwotnemi schroniskami mieszkalnemi a wspaniałą architekturą — Marsylja **przypomina Chicago.**

Brak moralności, wzgl. rozwiązłość obyczajów, jest w każdem mieście portowem ten sam. Dlatego nie wspominamy szczegółowo o specjalnych lokalach tego miasta.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zakazane ulice dzielnicy nędzarzy z oknami otwartemi, ukazującemi wnętrze pokojów, nie większych niekiedy od przedziałów wagonowych, znajdują się o kilka kroków zaledwie od ratusza. Ulice te słyną z t. zw. „coup du chapeau", względnie okradania z kapelusza, które w tej dzielnicy zastępuje inne „dochody". Niezawsze ominąć można przejście przez podobną ulicę, co kończy się schwytaniem kapelusza w przelocie. Odzyskać można nakrycie głowy po zapłaceniu okupu, zależnego w swej wysokości całkowicie od domniemanej możliwości pieniężnej poszkodowanego.

Kiedyś o północy, przechodząc obok wielkiego targu owocowego, słyszeliśmy ludzkie chrapanie, wydobywające się ze skrzyń, przeznaczonych

na jarzyny i kartofle.

Podczas nocnych przechadzek w Marsylji obowiązuje czujność, zwrócona głównie na to, co dzieje się za plecami przechodnia.

Znaleźliśmy się kiedyś w barze senegalskim, gdzie właścicielka lokalu z zadziwiającą wprawą i przytomnością umysłu pełni wielorakie funkcje gospodyni, kelnerki, „barmana" i damy do towarzystwa. Dookoła czarnego jej oblicza pięści jej rodaków krążyły bez przerwy, jak ćmy dookoła światła.

Zajęliśmy miejsce pod ścianą i przy pomocy papierosa i kieliszka wermutu zdobyliśmy sympatję pewnego Senegalczyka, który wypytywał nas ciekawie, dlaczego przyszliśmy tutaj, skoro jesteśmy Europejczykami? Później dopiero dowiedzieliśmy się, że przebywaliśmy w otoczeniu licznych przestępców, i uważano nas,

za tajnych agentów policji.

To przypuszczenie prawdopodobnie stało się dla nas ochroną, gdyż wszelkie przekroczenia przeciwko funkcjonarjuszom policji są bardzo surowo karane. Mimo to zabójstwa policjantów trafiają się często. Używa się zazwyczaj podstępu: albo trucizny w napoju (dlatego też udaliśmy tylko że pijemy, wylewając zawartość kieliszków w dogodnym momencie) albo też ciosu sztyletem w plecy w chwili opuszczenia lokalu.

Zdala od centrum miasta znajduje się dzielnica cygańska, zamieszkana przez przybyszów z Pirenejów, koczujących w wozach i namiotach.

W dzielnicy arabskiej, której mieszkańcy trudnią się przeważnie handlem obuwia, **trafia się** często, że przechodniom w biały dzień **wycinają kieszenie,** wraz z zawartością.

Dokonywanie zdjęć w tej atmosferze (co byłoby rzeczą wielce ciekawą) jest bardzo utrudnione. Wszyscy opierają się temu, w obawie, że fotografje dostać się mogą w ręce policji. Ponadto są osoby, które mimo swego uczciwego pochodzenia znajdują największą przyjemność w obcowaniu z podejrzanemi elementami i nie chcą być poznane, spotkaliśmy naprz. znaną w Marsylji „narzeczoną chińską" — młodą dziewczynę, utrzymującą, że żyć może tylko wśród ludzi rasy żółtej.

Niebezpieczeństwa dzielnicy portowej grożące nocą, do pewnego stopnia dodają jeszcze uroku ciekawym jej zaułkom. Stąd są turyści, którzy żałują, że obecny naczelnik policji marsylskiej wykazuje wielką energję w tępieniu przestępstwa i prześladowaniu podejrzanych osobników.

Porucki.

Chłopiec o wielkim talencie prawniczym.

Zdumiony sędzia odroczył sprawę.

Przed sądem dla nieletnich w miejscowości angielskiej Southampton stanął 13-letni chłopiec, oskarżony o napad

i ciężkie poranienie kolegi.

Ku zdumieniu sędziego, młody winowajca nie chciał się pod żadnym pozorem zgodzić na obronę adwokata, oświadczając, że „sam będzie się najlepiej bronił".

Zdumienie sądu przeistoczyło się skolei w nietajony zachwyt, gdy 13-letni chłopiec rozpoczął swą obronę. Punkt po punkcie zbija oskarżenie, wskazywał na rozbieżność oświadczeń poszczególnych świadków, którym sam zresztą

zadawał zręczne pytania.

Jeden z naocznych świadków bójki, jaką wszczął oskarżony chłopiec, wpędzony w istną matnię pytań, przyznał wkońcu, że na skutek pewnych wątpliwości cofa swoje uprzednie zeznania: nie jest pewien tożsamości oskarżonego z chłopcem, który napadł na kolegę.

Sąd, zdumiony i zaskoczony niebywałemi zdolnościami obrończemi nieletniego oskarżonego, odroczył sprawę na przeciąg dwu tygodni. Sędzia oświadczył po rozprawie, że „nie chciał wydać wyroku w stanie podniecenia nienaturalnego, które wywołał w nim 13-letni chłopiec o wielkim talencie prawniczym".

Zawiedzione nadzieje Alfonsa.

Zdetronizowany król hiszpański nie może patrzeć na syna.

Zdetronizowany król hiszpański Alfons zażywa powszechnie sławy człowieka o pogodnem, łatwem usposobieniu, które mu zjednuje powszechną sympatję. W jednym wypadku przecież król Alfons okazuje się

twardy i zawzięty,

a mianowicie wobec swojego najstarszego syna, księcia Asturji.

Jak sobie Czytelnicy przypominają, książę, noszący obecnie tytuł hrabiego Cavadonga, poślubił przed rokiem w Szwajcarji młodą Kubankę, senoritę San Pedro Ocejo. Małżeństwo to natrafiło na najostrzejszy sprzeciw króla i mogło być dopiero zawarte, gdy książę Asturji zrezygnował ze swoich praw do tronu, wobec czego zyskał pełne prawo do rozporządzenia swoją osobą i sercem.

Związek ten obudził tem żywsze zainteresowanie w całym świecie, że oboje małżonkowie

są chorzy na piersi.

Dlatego też może tem śmielej bronili swoich praw do osobistego szczęścia, nie spodziewając się wiele od przyszłości.

Król Alfons okazał się w dalszym ciągu nieprzejednany i uszczuplił do minimum apanaże księcia, który wskutek tego, gdyby nie pomoc matki, znalazłby się w bardzo krytycznem położeniu.

Po mezaljansie księcia Asturji, następcą tronu mianował król czwartego swojego syna, don Juana. Ten książę, korzystając ze szczególnej dla siebie łaskawości ojca, zapragnął

doprowadzić do zgody w rodzinie.

Jako najodpowiedniejszy moment wybrał dzień swoich urodzin i zaprosił na tę uroczystość do posiadłości króla Alfonsa w Fontenebleau hrabiego Cavadonga z małżonką, licząc na moment niespodzianki. Gdy jednak przy stole zjawiła się młoda para, król Alfons powstał z miejsca i bez jednego słowa opuścił salę, poczem zamknął się w swoim pokoju, z którego mimo usilnych próśb królowej i syna już przez cały dzień

nie wyszedł.

Pogodzenie królowej matki z księciem Asturji nastąpiło ubiegłej zimy, kiedy książę zachorował w Paryżu na ciężką grypę, a lekarze nie wróżyli mu wyzdrowienia. Na wiadomość o ciężkiej chorobie syna przybył wówczas także i król Alfons do Paryża, nie dał się jednak nakłonić do odwiedzenia chorego.

Znający stosunki w rodzinie królewskiej twierdzą, że król Alfons pokładał właśnie w tym synie największe nadzieje i dlatego nie może mu przebaczyć pokrzyżowania jego planów przez zawarcie małżeństwa z osobą mieszczańskiego pochodzenia.

Studentki w Rzymie.



Grupa studentek hinduskich zwiedza zabytki Rzymu.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

35

Powieść.

ROZDZIAŁ X.

Marski wcześniej ochłonął z wrażenia, niż krewni Jana Boltona.

— Ano, stało się, — mruknął, — ktoś nas tu uprzedził.

— Kto?! — wybuchnął Ludwik, zezując wyraźnie w stronę leciwego lokaja. — A któż spośród nas wszystkich wiedział, gdziej jest kasa?!

— Racja! Tylko on mógł skraść te pieniądze...

— Złodziej!

— Kanalja!

— Oddać go policji!

— Zrewidować mu rzeczy!

Sędziwy sługa spoglądał ze zdumieniem na tych ludzi, przed chwilą tak uprzejmych dla niego, tyle mu obiecujących, a teraz spoglądających nań z nieukrywaną nienawiścią. Wreszcie napisał coś i podał papier Marskiemu któremu Ludwik natychmiast wyrwał go z ręki.. Przeczytał Zaklął..

— „Co się stało", nagryzmolił szubrawiec! Głupiego udaje!

Jedynie Witold Rey ujął się za starcem, dowodząc, że przecież Maciej nie miał dostępu do kluczy, że nie byłby im wskazał miejsca, gdzie znajdowała się kasa, gdyby on ją wypróżnił, itd. itp.

— Kuzynek naturalnie znowu w opozycji, kuzynek woli trzymać stronę lokaja, niż rodziny! — pienił się Ludwik. — Na szczęście jednak nikt z nas twojego zdania nie podziela i policja łatwo...

— Ja podzielam zdanie Witolda, — wtrącił Michał Bolton, który nie brał udziału w ogólnej „nagonce" na ogłupiałego Macieja, lecz skrupulatnie badał wnętrze głębokiej kasy. — Maciej nie mógł zabrać stąd pieniędzy, gdyż nigdy ich tutaj nie było!

Powiedziawszy to, wręczył Ludwikowi znaleziony w kasie bilet Jana Boltona. Na drugiej stronie tej karty wizytowej było napisane:

Panie złodzieju!

Przykro mi bardzo, że fatygował się pan napróżno.. Pieniądze są, ale chowam je w bezpieczniejszej skrytce.

— Nigdy tu pieniędzy nie było, — powtórzył Michał Bolton, — jeżeli to pisał naprawdę świętej pamięci burżuj.

Marski najbardziej kompetentny w tej sprawie oświadczył, że tak, że poznaje pismo swojego zmarłego chlebodawcy.

— W takim razie nieboszczyk bazgrał, jak sztubak.

Wizytówka wędrowała z rąk do rąk, wywołując różne komentarze, aż powróciła do Ludwika i dyskretnie utonęła w jego kieszeni.. Większość oburzała się na zmarłego spadkodawcę.

— Miła rodzinko, de mortuis aut nihil, aut bene. — przypomniał Michał Bolton, znudzony tem narzekaniem. — Czy wiecie, czego ten bilet dowodzi?

— Że stryj był skończonym dziwakiem!

— Trudno przeczyć, ale czego więcej?.. No?... Ha, więc ja wam sam powiem.. Dowodzi, że najniesłuszniej w świecie podejrzewaliście biednego Macieja.. Powinniście go za to przeprosić.

Nikt się do tego nie kwapił. Każdy wolał sobie łamać głowę nad rozwiązaniem zagadki, gdzie są pieniądze, wolał ich szukać. Te poszukiwania trwały z małemi przerwami aż do późnego wieczoru.

Elżbieta Reyowa oświadczyła przy kolacji Ludwikowi, że Irena jest ogromnie osłabiona, że wprost nie mogłaby się zwlec z łóżka, że wobec tego pragnie pozostać w jej pokoju przez noc, a może i dłużej.

— Czy nie masz nic przeciwko temu?

— Nie, droga ciociu? przeciwnie, jestem ci serdecznie wdzięczny, że opiekujesz się moją żoną.... Ach, nie macie pojęcia, jak mnie jej dzisiejsze omdlenie niepokoi, jak mnie martwi...

Wyglądał rzeczywiście na zmartwionego. Westchnął, posmutniał, przestał rozmawiać z Lidją, ale w chwilę później mrugnął na nią wesoło i otrzymał nawzajem porozumiewawcze spojrzenie. Było to zrobione tak dyskretnie, że tych „optycznych depesz" nie powinien był zauważyć nikt. A jednak...

Po kolacji Michał ofiarował się odprowadzić do domu Marskiego, bowiem chciał z nim pomówić o owej „amerykańskiej" siostrze Jana Boltona, Anieli o której zarówno Ludwik, jak i Dornowie, czyli Dorazilowie, a nawet poczciwa Elżbieta wyrażali się z przekąsem, powtarzając aż do znudzenia, **że cała rodzina wyparła się jej i nigdy z** nią nie utrzymywała stosunków.

— Niewiele będę mógł panu powiedzieć — zaczął administrator **jeleniowskiego klucza. — Wiem** tylko tyle, że pani Aniela mieszka w Chicago i że mój chlebodawca ją utrzymywał od niepamiętnych lat.

— Bardzo to pięknie świadczy o moim wujaszku, — (Michał zdążył już uwieżyć w to, iż jest krewnym Jana Boltona) — że, gdy cała rodzina uparcie bojkotowała tę Anielę, on nietylko nie zerwał z nią stosunków, ale jeszcze pomagał jej finansowo..

— Lecz wkońcu również z nią zerwał.

— Co pan mówi! Dlaczego? Jakże to było?

— Tak było, że regularnie co miesiąc posyłało się jej pięćset złotych i nieboszczyk Jan Bolton sam zawsze pamiętał o terminie. Ostatnio przekazywałem pieniądze pierwszego lutego, więc na pierwszego marca wypadała jej następna rata. Nadszedł pierwszy, a wuj pański nic, ani słowa.. „Zapomniał" pomyślałem sobie, „nareszcie raz zapomniał". Napomknąłem więc w rozmowie o marcowej racie, a ten jak nie huknie na mnie!

— Zwymyślał pana?

— Pytanie!.. On się ze słowami nie liczył nigdy, więc początkowo nie byłem zaskoczony jego wybuchem.. Lecz po chwili zmiarkowałem, że musiało zajść coś poważniejszego, że ta siostrunia weszła mu za skórę bardzo głęboko. Przez dobre pół godziny klął i..

— Na nią?

— Czy na nią? Hm, tego dziś nie pamiętam; przecież zgórą dwa miesiące upłynęły od tej chwili... Ale utknęło mi w pamięci jego zdanie..

— Mianowicie?

— Mianowicie; „dość długo mnie oszukiwano".

— O s z u k i w a n o ?! **Czy napewno tak powiedział?**

— Napewno.. Nawet kilka razy powtórzył te słowa, jak również swoją groźbę, że zwolni mnie natychmiast z posady, jeżeli ośmielę się kiedykolwiek wspomnieć mu o przekazach do Chicago, o tych, jak się wyraził, „haniebnie wyłudzonych pieniądzach".

— „Haniebnie wyłudzonych pieniądzach"!... Ciekawe... bardzo ciekawe!.. A jakże pani Aniela zareagowała na te wstrzymanie wypłaty jej „apanaży"? Czy pisała? Depeszowała?

— Nie, od tej chwili przestała pisać.

— Skąd pan wie o tem? Może pisała.

— Nie młody człowieku.. Pocztę z miasta przywozi zawsze Mateusz i mnie ją doręcza, gdyż ja zawsze załatwiam całą korespondencję..

— Prócz prywatnej..

— Oczywiście. Listy prywatne adresowane do Jana Boltona odsyłałem mu do pałacu, niemniej każdy taki kawałek musiał przejść przez moje ręce.

I o ile dawniej co kilka tygodni był list z Chicago, o tyle powtarzam od lutego nie przyszło stamtąd nic więcej. Napewno!

— Jednem słowem, — rzekł Michał żartobliwie, — w lutym bieżącego roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

— Tak, ale dlaczego?

— Dlatego, że Jan Bolton stwierdził, iż „oszukiwano go".

— To znaczy?

— Ba, żeby wiedzieć co to znaczy, trzebaby wpierw przejrzeć ostatnie listy Anieli Bolton z Chicago.

— Jakto, Bolton? Pani Aniela po mężu nazywa się Pawley.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W pełnym toku są roboty drogowe w woj. warszawskiem. Tegoroczny program drogowy jest bardzo skromny, jak na potrzeby województwa. Na szosie krakowskiej na odcinku od Grójca do Białobrzegów, długości 20 km., układana jest nawierzchnia asfaltowa. Po ukończeniu asfaltowania tego odcinka cała szosa krakowska w obrębie województwa warszawskiego będzie posiadała ulepszoną nawierzchnię. Na szosie częstochowskiej na odcinku od osady Babsk, długości 1 km., układana jest nawierzchnia z drobnej kostki kamiennej Na szosie poznańskiej układana jest nawierzchnia klinkierowa na odcinku w kierunku Sochaczewa. W r. b. ułożonych będzie około 15 km. nawierzchni klinkierowej. Roboty te prowadzone są na warunkach kredytowych.

* * *

Opera warszawska z trudem dobijając do kresu sezonu, wystawiła komedję muzyczną Franciszka Lehara p. t. „Giuditta" z Marylą Karwowską i Adamem Doboszem w rolach popisowych. Śliczne melodje leharowskie i dość zgrabny tekst zostały przygniecione nietęgą reżyserją i kiepskim baletem. Doboszowi, który w premjerowem przedstawieniu obchodził jubileusz 25-lecia pracy scenicznej, publiczność i koledzy zgotowali serdeczne przyjęcie.

* * *

Władze miejskie ustawiły już dwie nowe wieżyczki sygnalizacyjne dla policjantów kierujących ruchem ulicznym, mianowicie przy zbiegu Al. Jerozolimskiej z Bracką i Nowym Światem. W najbliższych dniach ustawiona będzie wieżyczka przy zbiegu ul. Chmielnej, Szpitalnej, oraz Brackiej. W przyszłości sygnalizacja uliczna będzie zautomatyzowana.

* * *

W złożonym zainteresowanym ministerstwie memorjale, Związek cechów piekarskich zaznacza między in., że w ciągu ostatniego 5-lecia liczba piekarń w Polsce podwoiła się. Gdyby nawet wziąć pod uwagę niezarejestrowane dawniej piekarnie, w każdym razie w omawianym okresie przybyło około 5.000 nowych piekarń. Ponieważ tak silny przyrost piekarń musiałby w najbliższym czasie doprowadzić do dalszego zubożenia istniejących warsztatów i wpłynąłby na jeszcze większe ich rozdrobnienie, autorzy memorjału uważają za rzecz konieczną, aby rozporządzenie o mechanizacji piekarń, było stosowane tylko do nowopowstających piekarń, natomiast dotychczas istniejące piekarnie były z niego wyłączone podług załączonego planu.

Krateczki.

Marmurowa tablica.

Świetlna sprawa.

Okres lata prócz urlopów łączy się jeszcze z gremjalnemi wyjazdami w bliższe lub dalsze okolice. Gdy tata z mamunią i dziećmi jadą na podmiejskie letnisko i chodzi wówczas tylko o bilet tramwajowy, sprawa jest bardziej prosta, bowiem ostatecznie pewien procent rodziców dla „świętego spokoju" wykupuje swym pociechom właściwe bilety. Jednak przy podróży koleją, gdzie cena biletu jest stosunkowo wysoka, mamunia i tatunio już na trzy dni przed podróżą wbijają dwunastoletniemu Moryckowi w łepetynę, żeby pamiętał, gdy go konduktor spyta, że ma dopiero dziewięć i pół lat.

— Morycuchna, synku drogi, pamiętaj, że kończysz 10 lat w grudniu.

— Jakto, przecież niedawno mi mamusia mówiła, że skończyłem już dwanaście?

— Uj, ty głupi. Jak powiesz konduktorowi, że masz dwanaście, to będę musiała kupić dla ciebie cały bilet, a jak nie masz jeszcze dziesięciu, to kupuję tylko pół biletu.

— To warto dla pół biletu tracić przeszło dwa lata mego życia?

Wreszcie Morycek zrozumiał o co chodzi i rodzina jedzie. Konduktor odbiera od mamuni bilety: jeden cały i jedna połówka.

— Dla kogo te pół biletu? — pyta rozglądając się wokół konduktor.

— Dla tego dziecka.

— Dziecka? Gdzie tu jest dziecko??

— No, ten chłopczyk.

— Chłopczyk? Ten dryblas ma być chłopczykiem?

— Co znaczy „dryblas?" Morycek, powiedz sam panu konduktorowi ile masz latek.

—Dwan... dziesiąty rok.

— No, widzi pan, on sam powiada, że ma dziesiąty rok.

— Proszę o metrykę urodzenia.

— Metrykę? Poco panu metryka?? Nie wierzy mi pan na słowo?

— Proszę o metrykę.

— Nie mam. Skąd ja mogłam wiedzieć, że potrzebna jest metryka. Nie mam metryki ale on ma dziesiąty rok.

Zaczyna się kłótnia. Konduktor stanowczo żąda dopłaty do pół biletu, mamunia z uporem popartym troską o kilka złotych, twierdzi, że Morycek jeszcze nie skończył 10 lat, Morycek ma frajdę, że o niego tyle hałasu, wreszcie pod groźbą spisania protokółu mamunia dopłaca do biletu.

— Nu, Morycek już teraz możesz mieć swoje dwanaście lat.

Obecnie przestałem się już dziwić, że zawsze spotykane w pociągach dzieci są tak świetnie rozwinięte. Widziałem dziecko 7—8 letnie, a matka powiada mi, że ma 4, dziewczynka 13-letnia, której niedługo już trzeba będzie męża, miała dziewięć, słowem przestałem się cieszyć rozwojem fizycznym młodego pokolenia, które, okazało się, że jest w gruncie rzeczy tak chuderlawe, jak przypuszczałem.

MONTER.

Ludwik Jasowski jest z zawodu elektrotechnikiem i to elektrotechnikiem o dość ekscentrycznych pomysłach. Przekona nas o tem poniższa historyjka, może niezbyt ciekawa, ale zato prawdziwa.

Ludwiczek wezwany został do p. Czubalskiego, w którego mieszkaniu miał przerobić sieć z licznika na ogranicznik. Ludwiczek zrobił co do niego należało, a nawet więcej, niż do niego należało, zabrał mianowicie tablicę marmurową spod licznika. Gdy Czubalski zażądał jej zwrotu, elektrotechnik z oburzeniem odparł, że tablica należy się jemu, gdyż on przerabiał sieć. Wreszcie Jasowski zrobił piekielną awanturę i tablicy nie zwrócił.

Czubalski zameldował o przywłaszczeniu policji i w konsekwencji Sąd Grodzki skazał Ludwika Jasowskiego na 20 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Koncert popul. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
17,00 Program dla dzieci: „Pogawędka H. Ładosza p. t. „Kajakiem na białem jeziorze".
17,15 Pieśni polskie w wyk. Z. Nowiny-Witkowskiego (baryton). Przy fort. prof. L. Urstein.
17,30 Utwory na organy Wurlitzera (płyty).
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Muzyka lekka w wyk. Oktetu Squire'a (płyty).
18,45 O kulturze dnia powszedniego — wygł. p. St. Kuszelewska-Rayska (pogadanka).
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: L. Boruński i H. Wars (2 fort.) oraz J. Gordez (piosenki). Akomp. L. Urstein.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Felieton aktualny.
20,12 Uroczysty koncert z ok. święta narodowego St. Zjedn. Ameryki Półn. Wyk.: ork. symf. P. R. pod dyr. St. Górzyńskiego i E. Orlicz-Dreszerowa (śpiew) Przy fort. prof. L. Urstein i K. Butler (wiol.).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i A. Bogucki (piosenki). Przy fort. J. Lefeld.
22,00 „Pojedynek" — fragm. z powieści T. Łopalewskiego p. t. „Prowincjusze".
22,15 Muzyka tan. z cafe „Paradis".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka (płyty).
6,38 Gimnastyka.
6,53 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Film i rewja (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci. „Jaś na łące" w układzie i wykonaniu Al. Gąssowskiego.
13,20 Płyty.
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Muzyka lekka w wyk. zesp. Landowskiego i Pewznera.
17,00 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Recital ze Lwowa.
17,35 Koncert z Krakowa.
18,00 Pogadanka dla kobiet. „Ekwipunek turystyczny dla kobiet" — wygł. p. Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska.
18,15 Słuchowisko p. t. „Sen" D'Annunzio i „Na służbie w mieście" pz. G. Zapolskiej. Słowo wstępne p. W. Rogowicza.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital śpiewaczy E. Bendera (bas). Akompanjuje prof. L. Urstein.
19,35 Muzyka salonowa w wyk. ork. P. Goodwin'a (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Muzyka lekka. Wyk.: Zesp. „Polski Schrammel". Tr. ze Lwowa oraz T. Nolje (romanse). Akomp. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński.
21,12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego.
22,00 Odczyt z Krakowa.
22,15 Muzyka tan. z rest. „Gastronomja".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Kom. Izby Przem. Handlowej w Łodzi.
17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów.
21,02—21,10 Muzyka (płyty).

Bandyta utonął w rzece

podczas próby przeprawy.

Z Żywca donoszą:

Patrolujący w Wieprzu pod Żywcem posterunkowy zauważył na brzegu rzeki Soły rozbierającego się mężczyznę, który, ułożywszy na plecach swoje ubranie, usiłował przedostać się na

przeciwległy brzeg rzeki.

Na widok policjanta, osobnik ów starał się czemprędzej dopiąć celu. Gdy był już w połowie drogi, został porwany przez wezbrane nurty rzeki i zniknął pod wodą.

Posterunkowy wezwał okolicznych wieśniaków, przy których pomocy wydobył topielca. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna, gdyż wyłowiony mężczyzna był już trupem. Z dokumentów znalezionych w marynarce topielca, okazało się, że jest to poszukiwany przez policję niebezpieczny bandyta Stanisław Szaucha z gminy Worgule, powiat Biała, który odsiedział ostatnio karę 14-letniego więzienia w Niemczech za morderstwo, a pozatem był kilkakrotnie karany przez sądy w Gliwicach, Król. Hucie itd.

Po odbyciu kary został on z Niemiec wydalony i odstawiony do granicy polskiej. Po powrocie do ojczyzny zbrodniarz nadal „pracował" w swoim zawodzie, za co poszukiwała go policja.

Czwarta ucieczka 11-letniej dziewczyny.

Ciekawa rozmowa w domu schadzek.

Z Wilna donoszą:

W biały dzień, gdy jeden z funkcjonarjuszów urzędu obyczajowego wstąpił w celach lustracyjnych do przybytku uciech niejakiej Mickunowej przy ul. Garbarskiej, spostrzegł przy stole

dziewczynkę zajętą jedzeniem.

Na pytanie funkcjonarjusza Urzędu skąd tu mała dziewczyna i co właściwie tutaj porabia, Mickunowa opowiedziała następującą historję:

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych przed jej domem zatrzymała się dorożka, z której wysiadła dziewczynka schludnie ubrana, w wieku 11-12 lat. Dziewczynka weszła i odrazu zapytała, czy nie pomyliła się co do charakteru lokalu, którego progi przestąpiła.

— Nie pomyliłaś się — odpowiedziała Mickunowa.

— Szukam takiego lokalu. Chcę pozostać u pani. Zresztą uważam, że jest to tylko czasowe zajęcie dla mnie. Później pragnę

zostać gwiazdą filmową.

Sprawa zaciekawiła przedstawiciela Urzędu Obyczajowego. W czasie dochodzenia stwierdzono, że dziewczynka nazywa się Klara Szechtmann i jest córką zamożnego piekarza w Pińsku. Szechtmannówna, która liczy 11 lat, uciekła już z domu rodzicielskiego po raz czwarty. Gdy oświadczono jej, że powędruje spowrotem, wszczęła w urzędzie awanturę, oświadczając, że za nic nie powróci do domu, chce bowiem zostać albo

gwiazdą filmową, albo kokotą.

Spotkała bowiem w Wilnie pewnego aktora, który jej powiedział, że ma niezwykły talent i że wyrośnie z niej prawdziwa gwiazda ekranu.

Sz. mimo oporu skierowano pod eskortą policyjną do Pińska z jednoczesnym wnioskiem ukaranie rodziców małoletniej awanturniczki, którzy widocznie nie zadają sobie zbytnio trudu z opieką nad dzieckiem.

Butelka w rękach obłąkanego

Trafiony chłopiec stracił oko.

Z Sosnowca donoszą:

Przy ul. Pańskiej 31 w Sosnowcu mieszka umysłowo chory, niejaki Kazimierz Gorgoń, który jest niebezpieczny dla otoczenia, a mimo tego znajduje się bez opieki i swobodnie spaceruje sobie po mieście.

Nieszczęśliwy, widocznie w chwili napadu szału chwycił butelkę, którą cisnął w głowę 10-letniego Majera Zalberga. Uderzenie było fatalne, bo chłopiec zalany krwią, upadł na ziemię,

tracąc przytomność.

Dziecko niezwłocznie oddano pod opiekę lekarską, który przerażonym rodzicom oświadczył, że chłopiec stracił oko i na całe życie

pozostanie kaleką.

LEON LAFAGE.

MOTYLE.

Jouse Queyran, mistrz — dzwoniarz w Tantarantanie, małem miasteczku południa, które praży się na słońcu wśród balsamicznych zapachów żywicy i tymianku, długo przyglądał się synowi swemu Tistetowi, młodzieńcowi postawnemu, w skórzanym fartuchu. Trzymając w ręce obcęgi, Tistet znieruchomiał, pogrążony w zadumie, zapatrzony na wielką dzieżę z ogniotrwałej gliny, w której jaśniał, żółty i połyskliwy, roztopiony metal.

— Czekasz zapewne na to, żeby ci sos wystygł?

„Sosem" był roztwór, aljaż cyny i miedzi, w którym po okuciu pogrążały się dzwonki dla stad, o szorstkich jeszcze gardzielach. Wychodziły z tej kąpieli dźwięczne i ozłocone.

Mniej słynni od Simona z Carpentras, którego opisali autorzy: Mistral i Barres, jako potomka trzechwiekowej dynastji dzwoniarzy, Queyranowie w Tantarantanie liczyli tylko dwa pokolenia odlewników. Bądź co bądź mieli solidną i wierną klientelę wśród hodowców Kamargi i Katalonji, licznych stad z Arles, Piemontu i romańskiej Szwajcarji, oraz dozorców i pastuchów w okolicy. Przy wspinaniu się na wyżyny Alp, czy też przy powrocie do ojczyzny, wszystkie barany i byki w obłokach kurzu i wyziewów stad wydzwaniały rytmicznie: „Queyran! Quey-ran!"

Tistet, na dźwięk głosu ojca, pogrążył swoje dzwonki w roztworze, a następnie zawiesił je kolejno, jak dzwoneczki kuranta, na żelaznej siatce.

Mistrz Queyran, który młotem okuwał dzwonki na kuźni, odłożył młot i podszedł do syna.

— Posłuchaj, Tistet — rzekł mu. — Twoje zmartwienie sprawia mi wielką przykrość. Co do mnie uważam, że po jednej tylko rzeczy — śmierci — pocieszyć się nie można. Ale każdy ma swoją naturę. Jako zacny syn, jakim jesteś, oznajmiłeś mi: „Jak się zapatrujesz, ojcze, na sprawę gospodyni w tym domu?" Masz lat dwadzieścia sześć, dobry zawód, który porównać można z muzyką, a więc aprobuję twoje zamiary. Tylko zapytać musiałem, jak nakazuje mi obowiązek ojcowski: „Chcesz się żenić? Dobrze. Ale z kim?" — odpowiedziałeś mi na to: „Z dziewczyną z Digne, Reginą, osiemnastoletnią, wykształconą, ładną, z dobrej, ale niezamożnej rodziny". — A co powiedziałem ci na to skoło?

„Rzekłem ci: — Mój chłopcze, Digne to bardzo daleko. Przypomina mi się przysłowie: „Dla młodzieńców dobrze jest żenić się z córką sąsiada". Ale mam dobrego znajomego w tamtych stronach, pewnego kowala, którego poznałem w Lyonie. Napiszę więc do niego.

Tistet, czytałeś list mego przyjaciela: o rodzicach Reginy nic złego powiedzieć nie można. Są skromnymi i zacnymi ogrodnikami w dolnych Alpach. Nie wszyscy pracować mogą w „muzyce"..... Ale dziewczyna, którą niepotrzebnie długo trzymano w szkole, nabrała upodobań nieodpowiednich do swego środowiska. Ludzie ci mieszkają za przedmieściem Digne, trochę na uboczu. Otóż Regina chodzi na schadzki nocne w górach, a jeżeli przypadkowo zostaje w domu, po udaniu się na spoczynek rodziców zapala światła w oknie....

Tistet słuchał ojca, blady, z zaciśniętemi pięściami. Głos jego drżał:

— Ojcze — rzekł — wierzę, że twój znajomy kowal jest uczciwym człowiekiem, ale okłamano go. Czuję to. Nie wierzę, by Regina była taka....

— Naprawdę?... A więc wytłumacz mi dobrobyt, bogactwo niemal, które w ostatnich czasach spadło na ogrody tych ludzi....

— Gdybyś ją poznał, ojcze, gdyby — —

Stary Queyran zaklął:

— A więc do tego stopnia obchodzi cię to! No, trudno. [illegible] muszę. Sam nie zapytałbyś nigdy o wszystko [illegible] że wieczorami wychodzi, by rzucić do skrzynki list [illegible] Digne. Niech się zdaje, co dziać się musi! Nie można było sprzeciwiać się staremu. „Stary" miał lat pięćdziesiąt osiem, a zakasane jego rękawy ukazywały ręce, które zdolne były położyć byka w czasie walki. Nie można również pominąć jego głowy, jakby wyciosanej z ciepłego kamienia o oczach napoły szarych, napoły błękitnych, lśniących finezją i humorem.

Podróż ojca kosztowała Tisteta dwa straszliwe dni, nie mówiąc już o nocach. Ojciec, owdowiawszy w trzydziestym roku życia, nie ożenił się powtórnie ze względu na „malca". Dał mu w ręce zawód intratny, przyjemny i rozgłośny. Nie było wioski w całej Prowancji, któraby nie znała nazwiska Qureyanów, rozgłoszonego przez dźwięki dzwonków stad od Alp do Kamargi.

Ale Tistet kochał Reginę. Czy było możliwe, że naigrawała się z niego w ten sposób?

Queyran wrócił dopiero trzeciego dnia zrana. Tistet z rezygnacją pracował przy miechu kowalskim.

— O! — rzekł stary — już na nogach! Witaj!

Oblicze jego zachowało swój wygląd z kamienia, lecz oczy jego błyszczały. Niczego jednak nie dowiedział się Tistet odrazu. Należało przedewszystkiem wysłuchać relacji z podróży.

— To jeszcze nie wszystko — rzekł stary, wyciągając notes z kieszeni. — Czy znasz Par.... Parsius, Apollo?... Alexanor?..., Erebia?... Albo też Thais Honorabile?....

— Biada! — pomyślał Tistet — upoili mi go!

— Powiedzże mi nareszcie — rzekł Queyran, patrząc synowi w oczy — czy znasz to wszystko?

— No, nie, ojcze. Ale proszę cię... Wiesz przecie, że...,

— Wiem, że nic nie wiesz... Cała ta łacina, którą ci przed chwilą wyśpiewałem, to motyle, wspaniałe i rzadkie, jak cnota. Najmniejszy z nich wart sto franków, a inne wyżej tysiąca. Spotyka się je rzadko (a trzeba być mądrym) i tylko w górach Digne. Nocne motyle chwyta się zapomocą lamp... Dlatego niekiedy widuje się światła na oknach, i dlatego pewna młoda panna udaje się na częste schadzki nocne w góry... na schadzki z motylami, które składają się na posag dla niej — posag bajeczny.

Tistet tarł czoło, przyglądając się ojcu, który śmiał się na całe gardło.

— Zdaje mi się, że... że zaczynam rozumieć — szepnął.

— Zrozumiesz w zupełności w niedzielę, bęcwale! Wszyscy przyjadą tutaj na śniadanie, nawet mój znajomy kowal. A teraz — dodał, zdejmując marynarkę dla następnego skórzanego fartucha — do pracy! [illegible] świeże zamówienie!

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś Vienna przybywa do Łodzi.

49 razy w reprezentacji.

W dniu jutrzejszym rozegrane zostanie na stadjonie ŁKS-u międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy świetnym zespołem wiedeńskim Vienną a naszym jedynym reprezentantem w lidze ŁKS-em. Dobra ostatnio forma ŁKS-u w spotkaniach mistrzowskich pozwala przypuszczać, że łodzianie stawią dzielny opór świetnemu zespołowi gości. Vienna przyjeżdża do nas w składzie następującym: Noreschowsky, Rainer, Schmaus, Kaller, Hofman, Machu, Brosenbaur, Adelbrecht, Gschweidl, Tögl Erdı. Wszyscy ci gracze reprezentowali już Austrję w spotkaniach międzypańs twowych Najbardziej znane nazwiska to Gschweidl, Hofman i Rainer. Pierwszy z nich reprezentował Austrję „tylko" 49 razy. O pobicie tego rekordu ubiega się Rainer z 48 meczami. Vienna przybywa do Łodzi w dniu dzisiejszym.

Sanitarjusze sportu robotniczego.

Stała opieka zdrowotna.

Jedną z niewielu u nas organizacyj, które powołały we własnym zakresie do życia stałą opiekę zdrowotną nad sportowcami, jest Warsz. Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy.

W chwili obecnej Okręg Warszawski liczy

80 sanitarjuszy wyszkolonych,

zaopatrzonych w apteczki i obsługujących wszelkie zawody sportowe robotnicze, odbywające się na terenie Warszawy.

Ponadto Okręg Warszawski posiada własną składnicę materjałów opatrunkowych, poradnię sportowo-lekarską w domu RKS Skry Okopowa 23, oraz cały zastęp lekarzy-specjalistów.

Jutro polskie hazenistki

jadą do Zagrzebia.

Jutro, w czwartek wieczorem z dworca głównego w Warszawie, wyjeżdżają do Zagrzebia na mecz z reprezentacją Jugosławji nasze hazenistki pod opieką pp. Lipińskiego i Gołąbka.

Mecz Polska — Jugosławja, będący eliminacją do mistrzostwa świata, rozegrany będzie w niedzielę, 8 bm. Po meczu tym hazenistki polskie rozegrają w Jugosławji

dwa dalsze spotkania,

występując jako reprezentacja Warszawy przeciwko reprezentacjom Sarajewa i Belgradu w obu tych miastach.

Wyścig kolarski

o mistrzostwo Polski na szosie.

Tegoroczny wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na szosie odbędzie się w dniu 15 b. m. w Katowicach. Imprezę organizuje Śląski Okr. Zw. Kolarski w Katowicach.

Wyścig dostępny jest dla członków towarzystw, należących do P. Z. T. K. Wyścig odbędzie się na dystansie 150 klm., minimum czasu dla zdobycia tytułu mistrza Polski — 4 godz. 40 min.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Poznaniu męskie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, na które z Łodzi wyjeżdżają następujący zawodnicy: Polak i Wróblewski (ŁKS), Brajer, Rosław i Bystry (Zjednoczone).

Do Warszawy na kobiece mistrzostwa Polski wyjeżdżają Waisówna (Sokół. Łódź), Kwaśniewska, Smętkówna i Jaworska (ŁKS).

ŁTSG założyło protest do zarządu ŁOZPN-u przeciwko decyzji wydziału gier i dyscypliny unieważniającej wygrane przez nich zawody z Widzewem, a przerwane na kilka minut przed końcem Odwołanie ŁTSG będzie rozpatrywane przez zarząd ŁOZPN na poniedziałkowem zebraniu.

Zarząd PZPN-u zatwierdził byłego reprezentacyjnego piłkarza Polski p. Zygmunta Otto jako trenera związkowego dla okręgu łódzkiego. P. Otto obejmu e w najbliższym czasie treningi klubów b i c klasowych.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o odznakach PZB dla działaczy łódzkich dowiadujemy się jeszcze, że odznaki PZB przyznane zostały również pp. Kanenbergowi, Kordaszowi i Nowakowi (złote), posłowi Wolczyńskiemu i prezesowi Poznańskiemu (srebrne).

W niedzielę dnia 15 lipca odbędzie się w Warszawie międzypaństw. spotkanie reprezentacyjne kobiece w lekkiej atletyce pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Polski. W skład reprezentacji Polski, który ustalony zostanie definitywnie po mistrzostwach Polski w Warszawie wejdą trzy łodzianki Waisówna Kwaśniewska i Smętkówna. Waisówna startować będzie wraz z Cejzikową w dysku i kuli, a Kwaśniewska i Smętkówna w oszczepie. Trzy powyższe zawodniczki zostaną również na obozie przygotowawczym do igrzysk kobiecych w Londynie.

W Kaliszu odbył się pięciobój o mistrzostwo okręgu. Pierwsze miejsce zajął Rybak (KE. Pabjanice) 3.109,97, ustanawiając nowy rekord okręgu. 2) Kucharski (IKP), 3) Zieleniewski (Prosna), 4) Lange (Wima).

Czworo dzieci za darmo...

Bezpłatna jazda kolejami.

M-stwo Komunik. zawiadamia: wszystkie dzieci w wieku do lat 14 będą mogły w czasie od 8 do 22 lipca rb. korzystać z bezpłatnej jazdy koleja w dowolnych kierunkach. Dzieciom towarzyszyć musi opiekun na każde 4 dzieci jeden, który opłacić musi bilet według taryfy normalnej.

* * *

Ogół zamożniejszych dzieci wykorzystuje już w całej pełni okres wakacyj szkolnych, przebywając na świeżem powietrzu. W miastach pozostały dzieci rodziców, których nie stać nietylko na wspólny wyjazd z dziećmi, ale nawet na pomieszczenie samych dzieci w obozach letnich, czy też u krewnych.

Polskie Kolej Państwowe śpiesząc z pomocą dziatwie i młodzieży udzieliły dotychczas znacznych ustępstw w tym kierunku w postaci indywidualnych ulg szkolnych, ulg grupowych szkolnych i dla dziatwy udającej się na wycieczki i kolonje letnie. Ustępstwa te sięgają niekiedy 3/4 opłat taryfowych.

Niezależnie od tego urządzają Polskie Koleje Państwowe w okresie czasu od dnia 8 lipca do dnia 22 lipca szczególną imprezę dobroczynną na rzecz dzieci pod nazwą Polskie Koleje Państwowe dla dzieci. Każda dorosła osoba będzie mogła w tym okresie czasu zabrać ze sobą bezpłatnie w podróż dzieci do lat 14 w liczbie najwyżej 4. Podróż tego rodzaju może się odbyć w II lub III klasie pociągów osobowych, dowolną ilość razy, bez żadnych szczególnych formalności. Można więc będzie zabrać ze sobą własne lub cudze dzieci, byle zabierający dzieci czyli opiekun nabył dla siebie normalny bilet według pełnej taryfy i opiekował się dziećmi w drodze. Przy nabyciu biletu normalnego dla opiekuna wyda kasjer na żądanie odpowiednią ilość biletów kontrolnych (najwyżej 4) dla dzieci jadących z opiekunem, zaznaczając na bilecie kontrolnym stację docelową i numer biletu opiekuna.

Celem wylegitymowania wieku starszych dzieci powinien opiekun mieć przy sobie matrykuły szkolne, metryki lub inne dowody tych dzieci.

Warunki powyższe podane są w obwieszczeniach przy kasach biletowych.

Impreza kolei ułatwi niechybnie odbywanie wycieczek z dziećmi po kraju, z miast na wieś, nad morze, w góry i ze wsi do miasta.

Awanse kolejarzy zależeć będą

od napięcia ruchu pasażerskiego.

Łódź, 4 lipca. Ostatnio odbyła się w Ministerstwie Komunikacji konferencja z przedstawicielami związków pracowników kolejowych w sprawach zasadniczych, dotyczących

nowych przepisów pragmatycznych,

uposażeniowych, dyscyplinarnych i emerytalnych. Przedstawiciele związków poddali ostrej krytyce nowe przepisy całokształtu stosunków służbowych, podkreślając wszystkie wady — nowego systemu uposażeń i zaopatrzeń emerytalnych.

W dyskusji o tych zasadniczych zagadnieniach przedstawiciele Min. Komunikacji odmówili udziału, ponieważ sprawy te zostały przesądzone na szerszym terenie w stosunku do pracowników administracji państwowej, a odnośne przepisy dla kolejarzy nie mogą odbiegać od przepisów, tyczących pracowników administracji ogólnej. Dla złagodzenia jednak w pewnej mierze uszczerbków na uposażeniu, jakie ponieśli pracownicy obarczeni liczniejszemi rodzinami, Ministerstwo Komunikacji będzie przyznawało tym pracownikom

specjalne zasiłki.

Omawiając ogólną politykę personalną, dyrektor Biura Personalnego Min. Komunikacji, p. Kominkowski, zaznaczył, że mimo przeprowadzonych redukcyj pracowników etatowych i stałych nie osiągnięto dotychczas

jeszcze równowagi

między istotnem zapotrzebowaniem personelu stałego, odpowiadającem obecnym wymogom eksploatacji, a stanem faktycznym. Brak tej równowagi nakazuje wielką ostrożność w powiększaniu liczby personelu. Z drugiej znów strony dążeniem Zarządu P. K. P. jest, by każdy pracownik mógł wysłużyć pełną emeryturę.

W sprawie awansów przedstawiciele Min. Komunikacji wyjaśnili, że zasady awansowania będą ustalone osobnem rozporządzeniem ministra komunikacji. Rozporządzenie to określi możność posuwania się z grupy podstawowej, osiągniętej przy pierwszem mianowaniu, o dwie grupy wzwyż. Awans zaś zależeć będzie oprócz ogólnych warunków kwalifikacyjnych, także od czasu pozostawania na danem stanowisku i w posiadanej grupie uposażeń. Rozmiary jednak awansów, etatowań i ustalań zależeć będą

od napięcia ruchu na kolejach

i możności budżetowych. W związku z awansami Ministerstwo Komunikacji opracowuje tabelę hierarchiczną stanowisk.

W sprawie redukcji dni pracy, t. zw. „świętówek" pracowników stałych, dziennie płatnych, przedstawiciele Min. Komunikacji podkreślili, że ze względu budżetowych niemożliwem jest zupełne zaniechanie redukcyj dni pracy. Wydano natychmiast zarządzenie, że świętówki nie mogą być stosowane w tych miejscach służbowych, do których równocześnie przyjmuje się pracowników czasowych.

Jak się z innej strony dowiadujemy liczba „świętówek" prawie we wszystkich gałęziach służby kolejowej została w miesiącu czerwcu powiększona o 1 dzień w porównaniu z majem b. r.

Wkońcu Ministerstwo Komunikacji podda rewizji uprawnienia emerytów do bezpłatnych biletów jazdy, przyczem należy się spodziewać, że ilość wolnych biletów jazdy dla emerytów i ich rodzin zostanie podwyższona do dwóch w każdym roku.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 lipca. Loco 12,30; lipiec 12,07; sierpień 12,14; wrzesień 12,21.

Liverpool, 4 lipca. Loco 6,66; lipiec 6,46; sierpień 6,44; wrzesień 6,42.

Brema, 4 lipca. Loco 14,09; październik 13,92 grudzień 14,30; styczeń 14,38.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZWYŻKA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyła się wyraźnie tendencja mocna, zwyżkowa — obroty umiarkowane.

SŁABE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla pożyczek państwowych była naogół słabsza, obroty ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,25; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 66,88; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 74,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 31,75; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 42,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 61; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,38.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,50; Lilpop 9,40.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 4 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto jednolite 13,00—14,00; pszenica jednolita 19,00—19,50; mąka pszenna gat. I lit. B 34—36; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 22—23; mąka żytnia razowa 17—18; żytnia razowa poślednia 12—14.

Poznań, 4 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 14,25—14,50; pszenica 17,25—17,50; razowa 0-95 proc. 17—18; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 32—35.

WYCIECZKA DO GDYNI.

Celem spopularyzowania Polskiego Morza Liga Morska i Kolonjalna urządza dnia 13 lipca 1934 roku masową wycieczkę do Gdyni.

Koszt wycieczki zł. 18,50, łącznie z noclegiem w etapie emigracyjnym w Gdyni we wspólnych salach 12—20 osobowych oraz wycieczkami po morzu (około 50 km. podróży morskiej).

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Łodzi, ul. Kilińskiego 109, od godz. 18-ej do 20-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Cudze dziecko.

Teatr Miejski — Moja kochana głupia mama.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mężatka panna.

Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Drzwiami i oknami!!

Cyrk Czar — Inauguracyjne przedstawienie.

Adria — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Kino Amor — I. Sierżant X. II. Pomorska się bawi.

Capitol — Kobieta orchidea.

Casino — Paryskie szaleństwa.

Corso — I. Urwis z Hiszpanji. II. Dziwny dom.

Czary — I. Profesor w kabarecie. II. Sekret kobiety.

gromcy przestworzy.

Grand-kino — Miodowy miesiąc.

Metro — I. Cyrkowcy. II. Bal w pyjamach.

Muza — I. Kobiety wolą brutali. II. Rozkosze małżeństwa.

Oświatowy — I. Axela. II. Djabelski jeździec.

Palace — Musisz się ożenić!

Przedwiośnie — Jarmark miłości.

Rakieta — Moje marzenie to ty.

Sztuka — Byłem ci wierny.

Zachęta — I. Kabirja. II Romans księżniczki.

WYSTAWY.

I P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jarzynowa, zrazy zawijane z kaszą, pierożki z czereśniami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 3.21
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.38
Ubyło dnia 0.03

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Aparat zamieniający krew na wodę
wynalazł pewien Amerykanin.

Z Nowego Jorku donoszą, że na amerykańskim kongresie wynalazców „National Inventors Congress" w Ohamia miano demonstrować aparat, wysyłający promienie śmierci. Lecz — prawdopodobnie z polecenia rządu — aparatu tego nie pokazano. Przewodniczący kongresu Burns oświadczył że aparat wynalazł imigrant dr. Antonio Langora, mieszkający w Cleveland. Na zewnątrz aparat podobny jest do aparatu filmowego. Burns uczestniczył w demonstrowaniu aparatu w październiku w Cleveland. Byli tam również obecni różni delegaci — fachowcy rządowi.

Jak opowiada Burns, dr. Langora skierował w czasie tej demonstracji promienie śmierci

na króliki, psy i koty.

Wszystkie one padały momentalnie i ginęły na miejscu. Krew ich zmieniała się w wodę. Podobnie stało się z kilku gołębiami. Spadły na ziemię i były martwe". Rząd skłonił dr. Langorę do utrzymania aparatu w tajemnicy spowodu jego zabójczego działania.

Według innych wiadomości, mośliwości tych elektrycznych promieni śmierci są nieograniczone. Aparat będzie tak długo utrzymywany w tajemnicy, dopóki nie będzie użyty przez amerykańską obronę kraju. Dr. Langora nie chce udzielić w tej kwestji żadnych wyjaśnień.

Dr. Langora wynalazł podobno prócz tego aparat do wytwarzania promieni ultrafioletowych i udoskonalił elektryczny aparat mierniczy do badania szybkości samolotów.

Młodzieniec i panienka nie mogą siedzieć obok siebie na trawie.

Jak wiadomo, we współczesnych Niemczech zabronione są zbyt swobodne kostjumy kąpielowe. Wiadomo również, że w niektórych szczególnie purytańskich Stanach Ameryki nad zachowaniem przyzwoitości na plażach starannie

czuwają specjalni dozorcy,

którzy w razie potrzeby mierzą nawet przy pomocy centymetra, czy kostjum kąpielowy nie jest czasem krótszy, niż pozwalają przepisy.

Ale jak się okazuje — najbardziej surowe przepisy co do kąpieli istnieją nie w Niemczech lub w Ameryce, lecz w Holandji. Tak np. wykroczeniem przeciwko przepisom jest tam wspólną kąpiel w morzu lub rzece, choćby nawet w kostjumach i to nie tylko osób nieznajomych odmiennej płci, ale nawet małżeństw. Szanujący się Holender, zbliżając się do morza, winien rozstać się z kobiecemi członkami swej rodziny i oddalić się od nich na pewną odległość, aby nie obrazić moralności publicznej.

Ale nietylko kąpiących się prześladują surowe przepisy holenderskie. Jeszcze gorzej dostaje się zakochanym parkom, które dosłownie nie mogą ani stać ani usiąść, ani odpocząć bez obawy poniesienia kary za niemoralność. Zgodnie z postanowieniem policyjnem, młodzieniec i panienka nie mają prawa siedzieć obok siebie na trawie

podczas wycieczki za miasto.

Młodzież holenderska musi mieć bardzo gorący temperament, jeśli policja nie dowierza jej do tego stopnia. Spacerująca para może siąść na trawie tylko w tym wypadku, jeśli na każde żądanie policji może stwierdzić dokumentem swe bliskie pokrewieństwo.

Wogóle ojcowskie kłopoty policji holenderskiej dochodzą czasami do absurdu. Tak np. w ostatnich dniach na ulicy w Rotterdamie policjant zatrzymał i na miejscu obłożył karą pewnego przechodnia. — Przestępstwo jego polegało: na tem, że w klapie jego marynarki pysznił się czerwony tulipan. Policjant uznał noszenie czerwonego tulipana za objaw przekroczeń komunistycznych i niezwłocznie ukarał rzekomego rewolucjonistę.

Niedziela jest w Holandji najbardziej ponurym dniem tygodnia. Miasta wyglądają jak zamarłe, wszystkie sklepy są zamknięte. A jednak zręczni handlowcy potrafią pomimo wszystko obejść surowe przepisy, skazujące ich na bezczynność niedzielną. Wszędzie, gdzie tylko się dało, postawili na ulicy automaty. Za wrzuceniem odpowiedniej monety można w tych automatach dostać wszystko, o czem się zamarzy, zaczynając

od szklanki wody,

a skończywszy na obiedzie z sześciu dań. W ten sposób jedyną niedzielną rozrywką Holendrów stało się obchodzenie ulicznych automatów.

Miodowe miesiące za szkłem.
GŁODÓWKĄ NOWOŻEŃCÓW.

Przedziwne miodowe miesiące spędziła pewna para nowożeńców w Blackpool (Anglja), jak donosi o tem angielski dziennik „New of the World". — A jednocześnie miodowe te miesiące są dowodem bohaterskiego wysiłku zawarcia małżeństwa

mimo wszelkich przeszkód.

Laura Healey jest sierotą i chciała poślubić Williama Gilchrifta, lecz pieniądze starczyły ledwie na najkonieczniejsze wydatki. Naraz narzeczeni dowiedzieli się, że miejscowość kąpielowa Blackpool szuka pary młodych narzeczonych, której ofiaruje bezpłatny ślub, jeśli zgodzą się zawrzeć go w samolocie.

Zgodzili się więc natychmiast, lecz plan ten tymczasem upadł.

Jednocześnie jednak zgłosił się do nich pewien przedsiębiorca, który zaofiarował im kwotę 6,000 złotych i urządzenie ślubu i wesela, jeśli po ślubie udadzą się wprost od ołtarza do dwóch szklanych gablotek, — gdzie będą głodować w zamknięciu przez miesiąc i pić jedynie wodę mineralną.

Młodzi zgodzili się i po ślubie w Kirkham udali się do restauracji, gdzie była już dla nich przygotowana uczta ślubna. Natychmiast po uczcie zamknięto młodą parę w dwu ustawionych obok siebie szklanych gablotkach, które oddzielone są od siebie

drewnianą ścianką,

tak, że nowożeńcy nie mogą się nawet widzieć ze sobą. W gablotkach umieszczone są łóżka i wszystkie potrzebne sprzęty.

Tłumy ludzi napływają, ażeby oglądać tę wytrwałą parę nowożeńców, strzeżonych przez osobną straż, ażeby nikt nie dostarczał im pożywienia. Przedsiębiorca robi na tem znakomity interes, a młoda para spodziewa się, że, po tych przymusowych „miodowych miesiącach" w szklanem więzieniu, urządzi sobie przyjemne wakacje na wolności.

Kochane pędraki



zawsze znajdą sposób na upały.

Szlachetność zdradzonego męża.
Niepoprawna paryżanka.

Kilka lat temu Josephina Oger zawarła znajomość z inżynierem Gardoffe biurowym kolegą. Znajomość ta przeszła w intymną przyjaźń i trwała 4 lata.

Inżynier był podejmowany w domu, nic nie podejrzewającego małżonka, z którym był w serdecznej przyjaźni. Josephina Oger, zakochana w inżynierze, nosiła się z zamiarem rozwodu, gdy tymczasem bohater romansu był już przesycony tą miłością pragnąc raz na zawsze

rozstać się z kochanką.

W związku z tem ustanowiono ostatnie spotkanie w mieszkaniu inżyniera. Tej właśnie ostatniej nocy podstępna niewiasta zastrzeliła swego kochanka w czasie snu.

Cała ta historja byłaby zaliczona do przeciętnych, gdyby nie dziwne zachowanie oszukanego małżonka awanturniczej Josephiny. W serdecznych, przekonywujących słowach wzruszony p. Oger błagał sędziów przysięgłych

o uniewinnienie żony,

nie bacząc na to, że na przewodzie sądowym wyszły najaw i inne przygody miłosne lekkomyślnej Francuzki.

Mimo gorącej miłości do inżyniera, Josephina nie troszczyła się zupełnie o dochowanie mu wierności i nieraz była bohaterką przygód miłosnych w lasku Bulońskim.

To nie przeszkodziło jednak wystąpić małżonkowi w jej obronie i nawet gwarantować za to, że w razie uniewinnienia przez sąd, zacznie ona nowe

uczciwe życie z nim.

Zaskoczeni takim stanem rzeczy przysięgli uczynili zadość prośbie zdradzonego męża, dając mu możność wypróbowania tego eksperymentu.

J. K.

Lotnicy sowieccy w Londynie.



Alksnis i Mołokow, słynni lotnicy sowieccy uroczyście przyjmowani w Londynie.

Atrakcje Paryża.
Dancing za darmo z jedną oranżadą.
Aktualja kina informacyjnego.

Paryż jest miastem krańcowych przeciwieństw — znana to rzecz: ludzie się bawią albo w sposób bardzo naiwny, albo bardzo wyrafinowany, za darmo albo za drogie pieniądze. Igrzyska bezpłatne są może ciekawsze od tych, za które płaci się słono. Paryscy „grandziarze" spędzają najweselsze dni

bez grosza w kieszeni.

Dla nich Paryż wielkopańskim gestem rozrzuca swe naturalne atrakcje w postaci uciech paryskiego życia, którego widownia są ulice, parki, labirynty wiaduktów i kolei podziemnej, wkońcu różne popularne przedsiębiorstwa zabawowe, jak kiermasze lub hale muzyczne, do których wstęp jest bezpłatny.

W istocie są to ogromne jarmarki flirtu młodych ludzi, gdzie zawierają się stosunki mniej lub więcej jednoniowe na tle sentymentalnem lub innem. Na tem oczywiście opiera się interes właścicieli przedsiębiorstw zabawowych, do których

wstęp jest bezpłatny.

Wiedzą oni bowiem z doświadczenia, że następstwa bezpłatnego wstępu są z reguły płatne i to grubo. Niektórzy urządzają się jeszcze przemyślnej. Istnieje mianowicie w Paryżu jeden dancing z atrakcjami, do którego młode dziewczęta w wieku od 18 do 25 lat mają wstęp bezpłatny i prawo

do jednej oranżady za darmo.

Panowie oczywiście płacą. Można sobie wyobrazić powodzenie tego przedsiębiorstwa. W 30 minut po otwarciu jest ono stale przepełnione.

Główną i najbardziej ulubioną atrakcją Paryża jest kino. Największe kina w Paryżu t. zw. bulwarowe, grają bez przerwy od 11-tej rano do 2-giej nad ranem. Ponieważ po północy ceny są znacznie zniżone, mnóstwo osób czeka umyślnie na tę porę. Filmy francuskie cieszą się największem powodzeniem i to od czasu nastania filmu dźwiękowego, przyczem rekordy kasowe

biją filmy wesołe.

Największy rekord sukcesu, jaki w ostatnich latach zanotowano, osiąga obecnie film francuski p. n. „Pociąg 8.47" Jest to naprawdę komiczna historja żołnierska sfilmowana podług noweli Courtelina, której bohaterami są dwaj komicy paryscy, Bach i Fernandel. Publiczność każdego wieczora dosłownie walczy o dostęp do kas jednego z największych kin, przy żywej interwencji policji. Bo humor jest zawsze w Paryżu w wysokiej cenie.

Kino informacyjne jest nowym typem kina, wprowadzonem niedawno, które brawurowo wzięło publiczność. Należą one do wielkich dzienników paryskich i wyświetlają program trwający 90 minut,

złożony wyłącznie z aktualij,

które obejmują najnowsze wydarzenia polityczne, sportowe, artystyczne, towarzyskie, wiadomości bieżące, a więc wypadki, katastrofy, przestępstwa itd.

Jest to, jak widać rodzaj dziennika filmowego, który dotychczas wyświetlany był zazwyczaj, jako tygodnik filmowy przy programach zwyczajnych. Kino informacyjne wprowadza tę nowość, że informacje znacznie rozszerza i bardziej aktualizuje, występując nieraz z nadzwyczajnem wydaniem. I tak n. p. przyjazd Goebbelsa do Warszawy oglądano w Paryżu w kinach informacyjnych jeszcze tego samego dnia, a jego mowy słuchano i oglądano na drugi dzień, Bardzo tani wstęp 2 fr. 50 ct. (90 groszy, to jest na stosunki polskie ciągle dużo), umożliwia amatorom tych kin odwiedzanie ich kilka razy dziennie.

W związku z wprowadzeniem kin informacyjnych, przystępują inne kina do zniesienia tygodników filmowych z swych programów, stosując się w ten sposób do kampanji prasy paryskiej, która domaga się oddzielenia wielkiej produkcji filmowej od filmów reportażowych i aktualnych.

Zupełnie natomiast

zamiera w Paryżu teatr

Coraz mniej ludzi interesuje się sztuką poważną. O tak zwanym „wielkim repertuarze" wogóle nie może być mowy. Jeden z teatrów, który odważył się wystawić Ibsena „Dziką kaczkę", zdjął tę sztukę z afisza po 5 dniach (!)

Z zgoła niewytłumaczonym entuzjazmem przyjęła publiczność paryska inny, oryginalny pomysł teatralny. Wskrzeszono mianowicie rewję w stylu r. 1900 z oryginalną muzyką i zespołem gwiazd scenicznych z owego czasu. Jeden z teatrów przybrał ówczesną nazwę „Alcazar" i od 7 miesięcy gra

przy wysprzedanej sali.

Jego wedetą jest niejaka pani Cleo de Merode, podobno piękność z r. 1900, którą Paryż w owym czasie ubóstwiał do szaleństwa. Obok niej figuruje na afiszu druga gwiazda, zapowiedziana w programie w takiej zabawnej formie: „Diva de Grandini — w swym debjucie scenicznym bez pozwolenia mamy".

Ludzie walą do teatru. Są to wszystko starsi panowie takież panie, którym refreny z owych dawnych, dobrych czasów łzy wyciskają z oczu.

S. Ił.

Uprzejmy portjer.
Przygoda prezydenta Doumergue.

O prezydencie Doumergue, który jest zapalonym turystą, opowiadają sobie — jeżeli nie prawdziwą — to w każdym razie zabawną anegdotę. Podczas swojego pobytu w Tournefeuille prezydent Doumergue na jednej z samotnych wycieczek został zaskoczony

przez ulewny deszcz.

Celem schronienia się przed ulewą pobiegł szybko przed wielki budynek, który ujrzał wpobliżu. Chwycił za dzwonek i zaczął szarpać nim gwałtownie. Gdy usłyszał zbliżające się kroki zawołał głośno:

— Otwierać tam szybko, jestem prezydent Doumergue.

Odźwierny otworzył bramę i odpowiedział z najuprzejmiejszym w świecie uśmiechem:

— Proszę bardzo, niech pan wejdzie, panie prezydencie. Prezydent republiki i wszyscy ministrowie już się tutaj znajdują.

Jak się okazało, Doumergue zapukał do drzwi zakładu dla obłąkanych, a dozorca sądził, iż ma do czynienia z warjatem.

PODSŁUCHANE

ANONS.

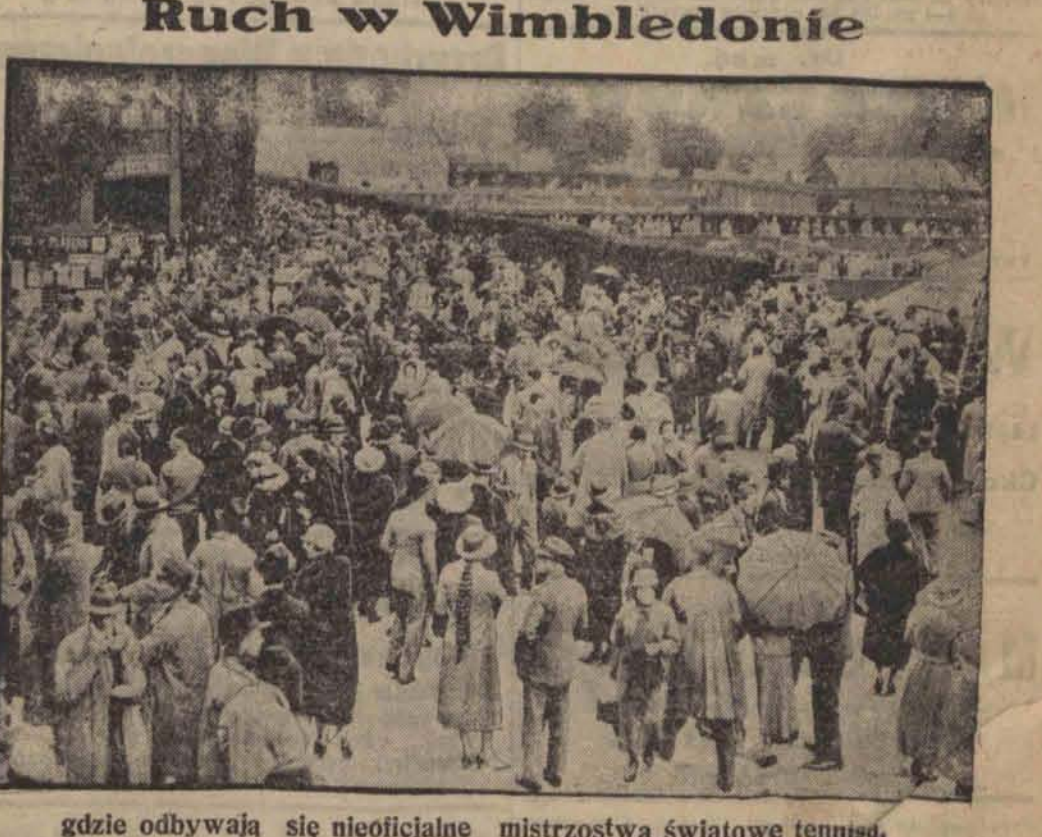
Tysiąc rozmaitych akcji pierwszorzędnych spółek akcyjnych z płatnymi już kuponami oddam za parę przechodzonych butów. Zgłoszenia do Administracji pod szyfrą „Korzystna zamiana".

KONIECZNA POMOC.

— Panie Minczeles! Nasz kasjer uciekł z pańską żoną. Pieniędzy żadnych nie zabrał.

— Co? siadaj pan prędko na auto, jedź pan na dworzec i daj mu pan ode mnie 1000 zł. Inaczej będziemy ich tu mieli za trzy dni spowrotem.

Ruch w Wimbledonie



gdzie odbywają się nieoficjalne mistrzostwa światowe tennisa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Świski dawniej Kanała 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski